

Roman GRACZYK

Instytut Pamięci Narodowej w Krakowie

romangraczyk@gmail.com

REALIZM POLITYCZNY „TYGODNIKA POWSZECHNEGO” (1945-1989)

ABSTRACT The political realism of „Tygodnik Powszechny” (1945-1989)

In the history of „Tygodnik Powszechny” under the administration of the communist government, I distinguish four periods – each one characterized by a different attitude of its environment to communism.

The first one (1945-1948) was dominated by the aim to create an ideological alternative towards the new power; the second one (1949-1953) in which the goal of survival, in the face of communism’s inevitable victory, prevailed; the third one (1956/7-1976), characterized by willingness to cohabitate and limited collaboration; and the fourth one (1977-1989), which saw the exit from People’s Republic of Poland communist system.

Glancing on this history through the prism of political realism, one can establish, that „Tygodnik” disregarded its guidelines in the first period (1945-1948), tried to fulfill them – in a very original way nonetheless – in the second period (1949-1953), and finally became its eulogist, having created its own doctrine of catholic political realism in the actuality of a communist state, in the third one (1956/7-1976). The fourth period (1977-1989), however, is difficult to classify in this aspect.

Keywords: Neopositivism, “Solidarity”, political realism

Słowa kluczowe: neopozytywizm, „Solidarność”, realizm polityczny

I.

Linia polityczna „Tygodnika Powszechnego” była zmienna w ciągu jego czterdziesto-pięcioletniej historii pod rządami systemu komunistycznego (1945-1989). Biorąc pod uwagę kryterium stosunku tego środowiska do komunizmu (jako systemu politycznego i jako ideologii), wyróżniam w tej historii cztery okresy, z których każdy posiada własne cechy charakterystyczne.

Pierwszy (1945-1948), w którym dominowała na łamach krakowskiego pisma stawka na wytworzenie ideowej alternatywy w stosunku do instalującej się nowej władzy; drugi (1949-1953), w którym górę wzięła stawka na przetrwanie w warunkach nieuniknionego zwycięstwa komunistów; trzeci (1956/1957-1976) charakteryzujący się stawką na kohabitację i ograniczoną współpracę z komunistami; w końcu czwarty (1977-1989), w którym nastąpiło wyjście z systemu politycznego PRL (z jego instytucji), a potem całkowite zdezawuowanie komunistycznej doktryny oraz czynne zaangażowanie się w procesy wiodące do zmiany systemu.

Kierując się takim kryterium, będę w niniejszym opracowaniu analizował jedynie teksty odnoszące się do tego zagadnienia, pozostawiając poza ramami zainteresowań inne, choćby miały one pierwszorzędne znaczenie dla kultury polskiej, nawet tak głośne i jednoznacznie kojarzone z „Tygodnikiem” jak wczesne poezje Karola Wojtyły¹, tekst Jerzego Turowicza o *Shoah* Claude’a Lanzmanna² czy też artykuł Jana Błońskiego o stosunku Polaków do Zagłady³. Oczywiście w warunkach państwa komunistycznego znaczenie polityczne miało szereg kwestii normalnie niepodpadających pod ten termin. Z tej racji przedmiotem analizy będą tu nie tylko wypowiedzi autorów z kręgu „TP” mówiące wprost o stosunku tej grupy do władzy czy do ustroju, ale też szereg innych: w szczególności wypowiedzi odnoszące się do Kościoła (ściślej: do jego roli w życiu publicznym po 1945 r.).

Badanie linii politycznej „Tygodnika Powszechnego” prowadzi do wniosków niekiedy sprzecznych z dominującym w świadomości historycznej Polaków obrazem tego środowiska. W szczególności dotyczy to trzeciego z wymienionych okresów (1956/1957-1976) i koncepcji „neopozytywizmu politycznego”⁴, a po części także okresu pierwszego (1945-1948) i koncepcji zaangażowania katolików w życie publiczne w duchu tradycyjnej nauki społecznej Kościoła. Stosunkowo najbliższy prawdy jest obraz ostatniego, czwartego, z wyróżnionych tu okresów (1977-1989), w którym „Tygodnik” stał się pismem, w gruncie rzeczy, opozycyjnym. Ale jak to często bywa, bliższa przeszłość w jakiś sposób przykryła przeszłość dalszą. Mówiąc symbolicznym skrótem, rola „Tygodnika Powszechnego” w realiach komunistycznej Polski została

¹ A. Jawień, *Matka*, „Tygodnik Powszechny” 1950, 10 XII.

² J. Turowicz, *Shoah w polskich oczach*, „Tygodnik Powszechny” 1985, 10 XI.

³ J. Błoński, *Biedni Polacy patrzą na getto*, „Tygodnik Powszechny” 1987, 11 I.

⁴ Więcej na ten temat: R. Graczyk, *Cena przetrwania? SB a „Tygodnik Powszechny”*, Warszawa 2011, zwłaszcza rozdział *Tygodnik a PRL*, s. 22-81.

określona w całości przez gest Stanisława Stommy z 1976 r. podczas głosowania poprawek do Konstytucji PRL, podczas gdy wymazano ze świadomości historycznej inne gesty – nie mniej symboliczne dla wcześniejszych postaw pisma wobec komunizmu. I artykuł Stommy z 1956 r. z poparciem dla polityki Gomułki⁵, i komentarz redakcyjny z 1953 r. dystansujący się od *anty państwowej działalności konspiracyjnej* duchownych z kurii krakowskiej, współpracujących z *ośrodkami wywiadu amerykańskiego*⁶, i teksty Stommy i Turowicza z początku lat 50. ogłaszające zamknięcie się katolików w niszy, w której nie musieliby się opowiadać za czy przeciw komunizmowi⁷, i – w końcu – nawiązanie przez ks. Jana Piwowarczyka w 1946 r. do stworzenia partii katolickiej⁸.

Gdy spojrzeć na tę historię z perspektywy realizmu politycznego, można orzec, że „Tygodnik” lekcewał jego zalecenia w pierwszym okresie (1945-1948), w pewien, oryginalny, sposób próbował je wypełniać w drugim (1949-1953), natomiast był jego piewą, a nawet wytworzył własną doktrynę realizmu politycznego katolików w realiach państwa komunistycznego w trzecim (1956/1957-1976). Trudno pod tym względem zakwalifikować okres czwarty (1977-1989). Ci, którzy zakładali trwałość systemu, powiedzą, że zaangażowanie „Tygodnika” po stronie antykomunistycznej opozycji było nierealistyczne. Ci zaś, którzy przepowiadali rychły schyłek komunizmu, powiedzą, że stawka na powrót „Solidarności” była wyborem politycznie realistycznym.

MAKSYMALIZM KATOLICKI (1945-1948)

Tekst, którym nowe pismo prezentowało się publiczności w marcu 1945 r., nosił wielomówiący tytuł *Ku Polsce katolickiej*, a jego autorem był faktyczny redaktor naczelny „Tygodnika” ks. Jan Piwowarczyk⁹.

Autor deklarował na wstępie, że kończąca się wojna zamknęła definitywnie starą epokę: *nie wolno się łudzić, że zakończenie wojny będzie powrotem do form życia z 1. X. 1939, że na nowo podejmiemy przerwane wówczas brutalnie nasze prace tam, gdzieśmy je zostawili*. Stwierdzał, że w rozpoczynającej się w nowej epoce katolicyzm będzie miał do odegrania pierwszorzędą rolę: *Czeka nas [...] zadanie stworzenia nowego typu kultury dla pomieszczenia takich wartości Zachodu jak: prymat ducha nad materią, wyzwole-*

⁵ S. Stomma, *Idea i siła*, „Tygodnik Powszechny” 1956, 25 XII.

⁶ [Artykuł odredakcyjny], *Po procesie krakowskim*, „Tygodnik Powszechny” 1953, 15 II.

⁷ S. Stomma, J. Turowicz, *Katolicy w Polsce Ludowej*, „Tygodnik Powszechny” 1950, 10 XII; ciż, *Apolityczność katolików*, „Tygodnik Powszechny” 1951, 10 VI.

⁸ J. Piwowarczyk, *O stronnictwo dla katolików*, „Tygodnik Powszechny” 1946, 20 X.

⁹ Z początku „Tygodnik” nie podawał w stopce redakcyjnej nazwiska redaktora naczelnego, zadowalając się formułą „Redaguje Komitet”. Od numeru 30 (14 października 1945 r.) w stopce zapisywano: „Redaktor: Jerzy Turowicz”. Jednak Jerzy Turowicz sam wielokrotnie wspominał, że początkowo ta formuła nie oddawała rzeczywistości, bo ks. Piwowarczyk jedynie poprosił go o „podpisywanie pisma”. Trudno ustalić, od kiedy Turowicz został redaktorem naczelnym *de facto*. Wydaje się jednak, że mniej więcej do przełomu 1948 i 1949 r. faktycznym decydem w sprawach linii ideowo-politycznej pisma pozostawał ks. Piwowarczyk. W 1951 r. ks. Piwowarczyk usunął się z redakcji i wyjechał do Zebrzydowic.

nie osoby ludzkiej z tyranii warunków zewnętrznych, etyczny sens życia, itd. [...] W archiwach historii utonie to, co należało wyłącznie do minionej epoki. Do nowej przejdzie to, co ma wieczną wartość. Przejdzie do niej przede wszystkim katolicyzm. Wprawdzie ks. Piwowarczyk zauważał, że Kościołowi obojętne są formy ustrojowe, w jakich działała, ale kościelny pogląd na etyczny sens państwa jest taki, że ma ono umożliwiać pełny rozwój ludzkiej osobie, szanującej społeczny związek z państwem. I dalej: Trzeba powiedzieć, że ten ideał państwa jest największą tęsknotą naszych czasów. [...] Musi [katolicyzm] wychować i chce wychować nowego człowieka, któryby kojarzył w sobie świadomość naturalnych obowiązków względem społeczeństwa z świadomością również naturalnych praw w stosunku do niego. W tym celu musi pokonać natłogi myślenia: indywidualistyczny, który z J. J. Rousseau sądzi, że państwo ma swe źródło w woli ludzkiej, w umowie społecznej, – i totalistyczny, który z Heglem uważa państwo za absolut, a obywateli za narzędzia jego kultu. W miejsce tych natłogów myślenia Kościół zaszczerpi w ludziach chrześcijański personalizm, świadomy obowiązków, ale i praw – oddający, co jest cesarskiego, cesarzowi, ale i Bogu, co jest boskiego.

Autor przypominał, że Polska w dwudziestoleciu międzywojennym doświadczyła i „skrajnego liberalizmu”, i „monopartyjnego totalizmu”, i dlatego *Nasze pokolenie nie tęskni już do demoliberalizmu, ani do totalizmu. Nie chcemy swawoli, ale nie chcemy niewoli. Każdy z nas chce być członkiem społeczeństwa karnym, ale chce być także sobą. Z tą naszą tęsknotą schodzi się przedziwnie odwieczna nauka Kościoła, którą już w czasie wojny rozwija Pius XII.*

Wskutek doświadczeń wojennych – wywodził ks. Piwowarczyk – polska inteligencja pozbyła się indyferentyzmu religijnego, stała się katolicka: *Józef de Maistre z początkiem w. 19. rzucił swym współczesnym w twarz oskarżenie: „Jeszcze w was trwa duch 18 w.”, duch „oświecenia”, który zapalał tysiąc kaganków ludzkiego rozumu, by się obejść bez Słońca Chrystusowej prawdy. Tego oskarżenia nie będzie można rzucić naszej inteligencji po tej wojnie. Inteligencja ta stała się katolicką i dlatego Polska, którą ona będzie tworzyła, będzie katolicką*¹⁰.

Omawiany artykuł otwierał wydawanie nowego pisma katolickiego, więc miał w pewien sposób charakter programowy. Niemal zawsze w takich razach tekst-manifest nowej inicjatywy jest nieco wieloznaczny – tak było i w tym przypadku. Ale mimo całej jego wieloznaczności – nie da się go uznać za manifest „katolickiego minimalizmu”, a choćby za niesprzeczną z nim platformę ideową, jak uczyniło wielu autorów piszących o dziejach „Tygodnika”¹¹. Dotykamy tutaj dużo poważniejszego problemu niż tylko dowolna interpretacja jednego tekstu. Bowiem niemożność uczynienia ks. Piwowarczyka patronem „katolickiego minimalizmu” – doktryny rezygnacji z wpływania przez katolików na rzeczywistość społeczną – wynika przede wszystkim z czego innego: z lawiny jego tekstów drukowanych w latach 1945-1948 na łamach „Tygodnika Powszechnego”,

¹⁰ J. Piwowarczyk, *Ku Polsce katolickiej*, „Tygodnik Powszechny” 1945, 24 III.

¹¹ Zob. np. A. Micewski, *Współrządzić czy nie kłamać? PAX i Znak w Polsce 1945-1976*, Paryż 1978, s. 161-162, *Historia i Teraźniejszość / Towarzystwo Historyczno-Literackie w Paryżu*, 2. Micewski pisze, że tytuł tego artykułu był „niewielki”, zaś jego główne przesłanie polegało na określeniu miejsca tej grupy katolików w życiu publicznym, poza sferą rywalizacji politycznej.

w których głosił *expressis verbis* tezy jak najdalej od tej doktryny, a nawet wprost i zdecydowanie z nią polemizował.

I taki właśnie, „antyminimalistyczny” był przeważający ton „Tygodnika Powszechnego” w pierwszych latach jego istnienia. Wyrażał się on przede wszystkim piórem samego ks. Piwowarczyka, ale także kilku innych autorów podzielających jego sposób myślenia: Józefa Mariana Świąćickiego¹², Stefana Kisielewskiego¹³ czy Konstantego Turowskiego¹⁴.

Przywódczą rolę w tej grupie autorów odgrywał sam ks. Piwowarczyk. Twórca „Tygodnika Powszechnego” wchodził w otwarty spór z marksizmem, bez kompleksów przeciwstawiając jego konceptom w zakresie teorii rozwoju społecznego, teorii państwa, antropologii czy teorii własności własne tezy wyprowadzone z katolickiej doktryny społecznej¹⁵. Ale z punktu widzenia dominującej linii ideowo-politycznej nie to było najważniejsze w jego publicystyce, bo przecież także jego oponenti w „Tygodniku” nie ukrywali, że marksizm i chrześcijaństwo są biegunowo różne. Najważniejsza była idea, że z powodu owej odmienności katolicy mają prawo, a nawet obowiązek, nie tylko prezentować katolickie pomysły na urządzenie życia publicznego, ale – więcej jeszcze – powinni zabiegać o tych pomysłów zrealizowanie. A to oznaczało rywalizację z marksistami, czyli – mówiąc wprost – wejście w politykę w warunkach instalowania się komunistycznej dyktatury¹⁶. W tym punkcie następowało zwanie z adherentami „minimalizmu katolickiego”, które Piwowarczyk i jego stronnicy otwarcie podjęli na łamach „Tygodnika Powszechnego”.

I tak, w artykule zatytułowanym *O stronnictwo dla katolików* Piwowarczyk pisał: *Czy trzeba dowodzić, że w tej walce [o nowe oblicze świata po wojnie – przyp. R. G.] nie może braknąć katolików? Są oni już wszędzie na pozycjach. A rzecz ciekawa, nawet tam, w tych społeczeństwach, które dotąd bez ich udziału się obchodziły. Przykładem Francja...*¹⁷

¹² Np. J. M. Świąćicki, *O katolickim maksymalizmie*, „Tygodnik Powszechny” 1947, 2 II.

¹³ Np. S. Kisielewski, *Żółkiewski jako prawdziwy marksista*, „Tygodnik Powszechny” 1946, 27 I. Więcej o pozycji ideowej Stefana Kisielewskiego w tym okresie zob. R. Graczyk, *Z „Tygodnikiem Powszechnym” związki bliskie i trudne*, [w:] *Stefan Kisielewski. Kisiel 1911-1991-2011*, red. nauk. R. Habielski, M. Jabłonowski, Warszawa 2011, *Ludzie – Media – Polityka*, t. 4.

¹⁴ Np. K. Turowski, *Gospodarka planowa w koncepcji katolicko-społecznej*, „Tygodnik Powszechny” 1947, 19 V.

¹⁵ J. Piwowarczyk, *Sprawiedliwy ustrój*, „Tygodnik Powszechny” 1947, 19 V; tenże, *Cel państwa*, „Tygodnik Powszechny” 1947, 29 VI; tenże, *Państwo chrześcijańskie*, „Tygodnik Powszechny” 1947, 13 VII; tenże, *Chrystus i ustroje społeczne*, „Tygodnik Powszechny” 1947, 21-28 XII; tenże, *Kościół i państwo*, „Tygodnik Powszechny” 1947, 23 XI; tenże, *Państwo humanistyczne*, „Tygodnik Powszechny” 1947, 7 IX; tenże, *Racja stanu*, „Tygodnik Powszechny” 1947, 21 IX; tenże, *Filozofia marksizmu*, „Tygodnik Powszechny” 1945, 21 X; tenże, *Teologia marksizmu*, „Tygodnik Powszechny” 1945, 28 X; tenże, *„Sojalistyczny humanizm”*, „Tygodnik Powszechny” 1948, 1 II; tenże, *Moralność materialistyczna*, „Tygodnik Powszechny” 1948, 6 VI; tenże, *Setna rocznica „Manifestu Komunistycznego”*, „Tygodnik Powszechny” 1948, 7 III; tenże, *„Komunizm” ojców Kościoła*, „Tygodnik Powszechny” 1948, 22 VIII.

¹⁶ Chociaż nie oznaczało to czynnego włączenia się w politykę na poziomie partyjnym przez tę grupę. Ks. Piwowarczyk i jego zwolennicy piórem wspierali prawo katolików do zaangażowania politycznego, także partyjnego, sami pozostając na poziomie zaangażowania publicystycznego.

¹⁷ Autor ma na myśli Mouvement Republicain Populaire, partię chrześcijańsko-demokratyczną, założoną w roku 1944 przez Georges’a Bidaulta.

*Byłoby czymś niezrozumiałym dla świata, byłoby cieniem nad naszą państwowością, gdyby w Polsce brakło stronnictwa katolików. [...] Przypomnijmy głosowanie w K.R.N. nad nowym prawem małżeńskim. Mimo jasnego wypowiedzenia się Episkopatu w liście zbiorowym, mimo jasnego wypowiedzenia się Kościoła co do rozwodów i ślubów cywilnych tylko katolicka część klubu Stron. Pracy zajęła katolickie stanowisko. Nie zajęli go katolicki posłowie z [...] „innych partii”. W tych warunkach jest rzeczą jasną, że trzeba „partii katolików”, a więc partii, która by nie arogując sobie monopolu [...] na katolicyzm, umiała jednak i chciała realizować katolicyzm w życiu państwowym*¹⁸. Trudno o wyraźniejszą deklarację poparcia dla aktywizmu politycznego katolików.

W styczniu 1947 r. ks. Piwowarczyk publikuje w „Tygodniku” tekst frontalnie krytykujący postawę nurtu mounierowskiego, zatytułowany *Wierność wobec Kościoła*. Wprawdzie artykuł ten nie wymieniał z nazwiska polskich zwolenników Emmanuela Mouniera, ale było oczywiste, że wśród nich są ludzie z „Tygodnika Powszechnego”, w tym jego formalny redaktor naczelny Jerzy Turowicz oraz autor głośnego manifestu polskich mounierystów Stanisław Stomma. Artykuł Stommy ukazał się, co znamienne, nie na łamach „Tygodnika”, lecz na kartach „Znaku”¹⁹. Ks. Piwowarczyk nie przywołuje w swoim artykule manifestu Stommy, ale jest oczywiste, że fundamentalnie kwestionuje jego ideowe założenia.

Piwowarczyk pisał, że miesięcznik „Esprit” zmierza *poprzez ostrą krytykę władz Kościoła w sprawach społecznych do jakiegoś „porozumienia” z obozem rewolucji. [...] Są katolicy, którzy – zapewne w najlepszej wierze – są przekonani, że Kościół ma tylko dogmat religijny i na tym się kończy jego rola w zakresie kształtowania ludzkich pojęć lub ludzkiej kultury. Dlatego spotkawszy się ze zwycięskim kierunkiem, który ma swój antychrześcijański dogmat, ale nadto własną doktrynę społeczną, powiadają sobie: dogmat zachowam własny, chrześcijański, ale doktrynę społeczną przyjmę taką, jaką niesie chwila. [...] Ale też skoro jest społeczna doktryna Kościoła, to też czas jest na wyciągnięcie wniosków z tego faktu. Pius XII mówi: albo – albo. Albo społeczna doktryna Kościoła, albo doktryna „obozu rewolucji”. Są bowiem przeciwstawne. [...] Niech nikt sobie nie wyobraża, że katolicyzm może odegrać rolę poważną w obecnym czasie przy pomocy gier taktycznych lub zamazywania swojej odrębności*²⁰.

Bez dwóch zdań pogląd ks. Piwowarczyka na kwestię zaangażowania katolików w ideową konfrontację z marksistami stał na antypodach tego, co głosił Stomma. Ten drugi bowiem deklarował wprost, że wobec nieuchronnej zwycięskiej ofensywy marksizmu jedynym sensownym wyjściem dla katolików jest wycofanie się na pozycje ostateczne, które Stomma określił jako „minimalistyczne” – obrony wiary i kultury chrześcijańskiej.

W krytyce mounieryzmu wspierał ks. Piwowarczyka opublikowany w lutym 1947 r. artykuł Józefa Mariana Świąćckiego *O katolickim maksymalizmie*. Jego autor pisał: *Kościół jako głosiciel Prawdy zmierza niewątpliwie do tego, aby nauką swoją prze-*

¹⁸ Tenże, *O stronnictwo dla katolików*.

¹⁹ S. Stomma, *Maksymalne i minimalne tendencje społeczne katolików*, „Znak” 1946, nr 3.

²⁰ J. Piwowarczyk, *Wierność wobec Kościoła*, „Tygodnik Powszechny” 1947, 26 I.

poić wszystkie dziedziny życia i w tym tylko znaczeniu można go nazwać organizacją maksymalistyczną. Nie zadowala się tylko prywatnym apostołstwem, chciałby ogarnąć swoim duchem także i życie publiczne, nasycić, przetrwać społeczne urządzenia i instytucje, urzeczywistnić ideał chrześcijańskiego państwa, więcej nawet – chrześcijańskiej wspólnoty narodów, która by kiedyś mogła doprowadzić do tego zjednoczenia, o jakie ongiś modlił się Chrystus prosząc Ojca: „ut sint unum!”. [...]

Maksymalizm [...], o którym mówimy, nie może być absolutnie utożsamiany z teokracyzmem czy klerykalizmem. Jest on po prostu tylko wyciągnięciem pełnych konsekwencji z faktu, że Kościół jest posiadaczem Prawdy, nie może więc godzić się na równouprawnienie z nią błędu. [...] Owszem, zmierza do obrony swoich wiernych przed infiltracją zła i uważa, że obowiązkiem państwa jest współdziałać z nim w tym zabezpieczeniu dusz przed zgorszeniem²¹.

Jeśli prześledzić pierwsze cztery roczniki krakowskiego pisma pod kątem rywalizacji „linii Piwowarczyka/Święcickiego” z „linią Stommy/Turowicza”, nie ulega wątpliwości co do tego, że ta pierwsza zdecydowanie przeważała. Potem układ sił się odwrócił, co zbiegło się z ogólnym „przykręcaniem śruby” w życiu publicznym przez komunistów. W każdym razie stawka na aktywizm polityczny katolików miała się dobrze w „Tygodniku” jeszcze w połowie 1948 r. – niemal półtora roku po sfalszowanych wyborach, a więc w momencie, kiedy nadzieje na jakiś, choćby kadłubowy, pluralizm nie miały już obiektywnie mocnych podstaw.

Przykładem mocnego trwania pozycji aktywistycznych w czasie, kiedy sowietyzacja Polski była już przesądzona, może być artykuł ks. Piwowarczyka zatytułowany *Katolicka organizacja* z maja 1948 r. Jego autor pisał: [...] *Leon XIII* [...] *był* [...] *tym Papieżem, który katolikom kazał „wyjść z zakrystii”, który właściwie stworzył nowoczesną organizację katolicką i który jej od katolików żądał. Bo, istotnie, nie da się na innej drodze, jak tylko przez organizację, odrodzić społeczeństwo w duchu chrześcijaństwa.* [...] *Minął i to – zdaje się – bezpowrotnie – okres indywidualizmu społecznego, który głosił wiarę o samowystarczalności jednostek.* [...] *O życiu zbiorowym, o kulturze mas, o ustroju decydują organizacje. Wielkie, masowe organizacje...* [...] *Niech więc najgorliwiej pracują nasze katolickie organizacje: K.S.M., „Caritas”, sodalicje i wszystkie inne! Ich praca jest konieczna i pożyteczna...*²²

Zauważmy: ks. Piwowarczyk publikował te słowa w momencie, gdy nad wymienionymi przez niego organizacjami katolickimi zawisła groźba likwidacji, a nad ich działaczami nawet perspektywa więzienia²³.

Jeszcze w październiku 1948 r. Piwowarczyk opublikował tekst pod wymownym w tym czasie tytułem *Odpowiedzialność społeczna katolików*. Stwierdzał w nim, nawiązując do święta Chrystusa Króla: *Władza prawodawcza jest nieodłączna od pojęcia Chrystusowego królestwa. Chrystus jest Zbawicielem, ale i prawodawcą. Nadał prawo, które obejmuje wszystkie czasy i całą ludzkość. Nadał je i kiedyś będzie dochodzić wykonania.*

²¹ J. M. Święcicki, *O katolickim maksymalizmie*.

²² J. Piwowarczyk, *Katolicka organizacja*, „Tygodnik Powszechny” 1948, 23 V.

²³ Proces przywódców sodalicji mariańskiej toczył się we wrześniu 1951 r.

Jako sędzia, który „przyjdzie sądzić żywych i umarłych” („Credo”), czy ludzie byli posłuszni. [...] Są w historii katolicyzmu okresy, w których może on swobodnie rozwijać w społeczeństwach zasady Chrystusowego królestwa i Jego prawo realizować szeroko, w różnych dziedzinach. Są i takie, w których czuje się zaciężniony i ograniczony. Ale nawet wtedy ma wielkie możliwości. Przykładem – chrześcijaństwo z okresu katakumb. [...] Duch nie zna granic, przenika mury, poprzez oceany buduje mosty. Można zabić ciało, nie można zabić ducha. Dzięki tej tajemnicy chrześcijaństwo zwyciężyło. Jest jednak jeden warunek nieodzowny dla tego zwycięstwa: poczucie odpowiedzialności za drugich²⁴.

Trudno te słowa rozumieć inaczej niż jako wezwanie do chrześcijańskiej solidarności z prześladowanymi. A prześladowali komuniści, nie kto inny. Zatem trudno też te słowa rozumieć inaczej niż jako polemikę z antykatolicką i – szerzej – antydemokratyczną polityką władz, które w 1948 r. coraz częściej sięgały w walce politycznej po represje karne²⁵.

Takiej polemiki starali się unikać Stomma i Turowicz, przekonani, że katolicy mogą w istniejących warunkach przetrwać w życiu publicznym tylko pod warunkiem unikania otwartego starcia z komunistami. Natomiast doszło do otwartej konfrontacji zwolenników obu tych tendencji w „Tygodniku”. Artykuł Stommy o katolickim maksymalizmie i minimalizmie pryncypialnie zakwestionował Święcicki, odpowiedział mu Stomma, któremu z kolei ripostował ks. Piwowarczyk. Zanim omówimy te głosy w debacie, przypomnijmy, jakie były główne myśli artykułu Stommy ze „Znaku”.

Późniejszy przewodniczący Koła Posłów „Znak”, nawiązując do postawy lewicowych katolików francuskich, zauważał: *Radykalni katolicy francuscy uważają, że panujący na Zachodzie ustrój społeczno-gospodarczy jest do gruntu przeżyty i że nie wystarcza wobec tego kontentowanie się reformami. Sądzą, że socjalizm zbliża się z siłą deterministycznej konieczności. Dlatego starają się unikać walki o, bądź co bądź, drugorzędne zagadnienia ustrojowe, gdy grozi walka o pozycje najważniejsze. Cofają się więc zawczasu na pozycje dla katolicyzmu ostateczne tj. pozycje religijno-moralne. Tymczasem: Przeciętna masa polska jest zasadniczo prymitywno-witalna. [...] Katolicy polscy przypominają postawę psychiczną w pewnej mierze ludzi średniowiecza szukających realizacji w pochodach krzyżowych, z tym, że musiałoby tu występować wyraźne zabarwienie odcieniem narodowym i musiałyby figurować emblematy katolickie złączone z narodowymi. [...] Polak jest zasadniczo maksymalistą. Stąd też tendencje katolików polskich podporządkowania sobie i urobienia na własną modłę dziedziny życia społecznego. Tendencje prowadzące do starcia i walki.*

Autor uważał te tendencje za nierealistyczne, a do tego niebezpieczne, bo jeśli przyjąć, że socjalizm będzie się rozrastał w głąb i wszcz, to przyjąć wypadnie do wniosku, że postawa taka jest bardzo eksponująca i że łączą się z nią poważne niebezpieczeństwa. Chodzi o to, że tendencje społeczne katolików polskich mogą doprowadzić do sprowokowania konfliktu już w najbliższym czasie. Niebezpieczeństwo leży w tym, że konflikt będzie się roz-

²⁴ J. Piwowarczyk, *Odpowiedzialność społeczna katolików*, „Tygodnik Powszechny” 1948, 31 X.

²⁵ W lecie i jesienią 1948 r. nastąpiła seria aresztowań redaktorów „Tygodnika Warszawskiego”. Kilka dni po opublikowaniu tekstu ks. Piwowarczyka aresztowano redaktorów młodzieżowego dodatku do „TW”, „Kolumny Młodych”: Wiesława Chrzanowskiego, Tadeusza Przeciszewskiego i Andrzeja Kozaneckiego.

*grywał o zagadnienia, bądź co bądź, drugorzędne i że przez to wyrazistość jego konturów ideowych zostanie zamazana*²⁶.

Jest znamienne, że programowy artykuł Stommy nie ukazał się na łamach „Tygodnika”, tylko na łamach „Znaku”. Był to wszak tekst zasadniczy dla linii „minimalizmu katolickiego”, a w szerszym rozumieniu tekst założycielski dla późniejszego ruchu „Znak”. Stąd brak dla niego miejsca w „Tygodniku”, a ogłoszenie go w, mającym dużo mniejszy rezonans publiczny, „Znaku” daje do myślenia. Ten fakt przemawia na rzecz tezy, że w 1947 r. Stomma i Turowicz (formalnie redaktor naczelny) nie dysponowali faktycznie „Tygodnikiem”.

Na artykuł Stommy odpowiedział w „Tygodniku” (ale z dużym opóźnieniem) fundamentalnym tekstem zatytułowanym *Kwestia zasady czy taktyki?*. Józef Marian Świącicki. Pisał: *Wobec tej perspektywy [zwycięstwa marksizmu – przyp. R. G.] całkiem nie na miejscu jest pocieszanie się tym, że „Kościół potrafi się dostosować do całkiem różnych form ustrojowych, potrafi żyć i działać twórczo w ustrojach bardzo rozmaitych, a nawet umiał twórczo żyć w katakumbach”. Nie o samą tu formę ustrojową chodzi, ale o całkowicie inny i przeciwstawny przy tym typ życia, o kontrastujące ze sobą postawy duchowe! [...] Tak więc rozpiętość ideologiczna między marksizmem a katolicyzmem jest nieporównanie większa niż ta, jaka dzieliła kiedykolwiek przedtem w dziejach katolicyzm od jakiegokolwiek innej doktryny.*

Nawet gdyby – kontynuował Świącicki – istniała możliwość kompromisu z komunizmem, powstaje pytanie, czy cena w postaci rezygnacji z katolickiego programu społecznego nie jest zbyt wygórowana. I dalej: *Są przecież w nauce katolicko-społecznej pewne zagadnienia tak oczywiście podstawowe, jak np. nienaruszalność prawa własności [...], które chyba nie może być zakwestionowane, skoro przekroczenie obowiązujących w tej mierze zasad jest dla sumienia katolika ciężkim pogwałceniem zasad moralnych. [...] W tych warunkach więc nie sposób mówić o jakiejś rezygnacji z tego rodzaju zasad, Kościół bowiem nigdy nie zrezygnuje z niczego, co uważa za prawdę*²⁷.

Stomma replikował na łamach tego samego numeru „TP”: *[...] chrześcijaństwo nie zawiera się w tej [tj. zachodnioeuropejskiej – przyp. R. G.] kulturze, jest czymś szerszym i głębszym, czego żadna z przemijających kultur ludzkich ogarnąć i wyczerpać nie potrafi. Chrześcijaństwo może się rozwijać i rozkwitać na gruncie zupełnie nowym. To samo – „mutatis mutandis” – powiedzieć należy o sprawie narodowej. Pragniemy niepodległości i potęgi Polski. Właściwością Polaków jest, że Ojczyznę kochają więcej niż życie, ale znów – pomimo wszystko – katolicyzmu nie wyczerpuje ani kultura, ani tym bardziej narodowość. Bo chrześcijaństwo jest sprawą człowieka, sprawą ogólnoludzką. [...] Ponad wszelkimi walkami o doczesne formy społeczne i wartości narodowe jest jakaś najistotniejsza treść chrześcijaństwa, która wychodzi poza nie i ponad nie*²⁸.

Wreszcie, na replikę Stommy odpowiedział, ciągle w tym samym numerze (co, *nota bene*, było podkreśleniem, że myśl Stommy jest na tych łamach tylko gościem),

²⁶ S. Stomma, *Maksymalne i minimalne tendencje...*

²⁷ J. M. Świącicki, *Kwestia zasady czy taktyki?*, „Tygodnik Powszechny” 1947, 20 IV.

²⁸ S. Stomma, *O pozornym maksymalizmie i urojonym defetyzmie*, „Tygodnik Powszechny” 1947, 20 IV.

ks. Piwowarczyk, w tekście zatytułowanym *Rada nie na czasie*: [...] *Jeśli myśl dra Stommy byłaby ta, że katolicy polscy już teraz w swym konflikcie z marksizmem powinni uznać, że nie należy dłużej opierać się dążeniom społeczno-gospodarczym marksizmu, i że powinni ograniczyć się do obrony czysto religijno-moralnego życia, to jego radę musiałbym nazwać zachętą do samobójstwa. Katolicyzm jest nie tylko dogmatem religijno-moralnym wyjaśniającym stosunek człowieka do Boga, jest także ideologią społeczną wyjaśniającą i normującą życie zbiorowe. Zarówno pierwszy jak i drugi aspekt należy do istoty katolicyzmu...*

*W sytuacji, w jakiej jesteśmy [tzn. wobec przewagi marksizmu – przyp. R. G.], katolikom przystoi tylko dynamiczna postawa, a więc skupianie się coraz mocniejsze do pełnej realizacji ideału państwa chrześcijańskiego*²⁹.

Kto w tym dialogu miał rację, nie ma w tej chwili większego znaczenia. Ważne, że taki – zupełnie fundamentalny – spór zaistniał w tej grupie katolików. Ze Stommą polemizowali też autorzy z kręgu „Tygodnika Warszawskiego”, np. Jerzy Braun oraz Tadeusz Przeciszewski (pod pseudonimem „Kietlicz”), z pozycji bardzo zbliżonych do tych, z których występowali ks. Piwowarczyk i Józef Marian Świącicki. Stąd też nie były tylko kurtuazją liczne pochwały, jakie pod adresem ks. Piwowarczyka głosił po latach Wiesław Chrzanowski³⁰. Po prostu w krakowskim piśmie na samym początku pierwsze skrzypce grali publicyści o orientacji, którą można nazwać umiarkowanie chadecką, dopiero z czasem zdominowani przez zwolenników orientacji „minimalistycznej”.

Tak po prostu było. Jeśli w tej historii jest coś zaskakującego, to raczej fakt, że w historiografii wczesnego PRL-u owa chadecka dominanta została tak skutecznie i na tak długie lata przysłonięta.

MINIMALIZM KATOLICKI (1949-1953)

Cezura pomiędzy okresem dominacji linii umiarkowanie chadeckiej a okresem dominacji linii „minimalizmu katolickiego” plasuje się gdzieś na przełomie roku 1948 i 1949. Zapewne należy ją łączyć z przyspieszeniem ofensywy politycznej komunistów w postaci tzw. zjazdu zjednoczeniowego PPS i PPR (w grudniu 1948 r.), który był *de facto* wchłonięciem resztek po autentycznej Polskiej Partii Socjalistycznej przez komunistów. Krystyna Kersten oceniała w swojej głośnej pracy o instalowaniu komunizmu w Polsce, że *utworzenie PZPR – partii typu leninowskiego – zamknęło pierwszy etap formowania systemu komunistycznego w Polsce*³¹. Dla katolików zaangażowanych w życie publiczne oznaczało to koniec marzeń o budowie „Polski katolickiej”. Do niej – przypomnijmy – nawiązywał *expressis verbis* w pierwszym numerze „TP” z 1945 r. ks. Piwowarczyk

²⁹ J. Piwowarczyk, *Rada nie na czasie*, „Tygodnik Powszechny” 1947, 20 IV.

³⁰ Np. W. Chrzanowski, *Pokolenie jedności – pokolenie walki*, „Almanach” 1988, nr 1.

³¹ K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943-1948*, Paryż 1986, s. 356, *Historia i Teraźniejszość / Towarzystwo Historyczno-Literackie w Paryżu*, 9.

i – co ważniejsze – nawiązywały do tego konceptu dziesiątki artykułów publikowanych w „Tygodniku” w latach 1945-1948. Zjazd „zjednoczeniowy” położył temu kres, ale już wcześniejsza likwidacja, na jesieni 1948 r., chadeckiego „Tygodnika Warszawskiego” była dla grupy „Tygodnika Powszechnego” groźnym *memento*. Odtąd trwanie ogólnopolskiego pisma katolickiego, mającego ambicje kształtować postawy inteligencji, stało się pod dużym znakiem zapytania. Jego redaktorzy zaś uznali, jak należy się domyślać, że odtąd obowiązuje stawka na przetrwanie: z zachowaniem katolickiej tożsamości, ale już bez rywalizowania z komunistami.

Można powiedzieć, że odtąd liderzy „TP” uznali, iż polityka, w znaczeniu określania dróg rozwojowych Polski, to już nie jest ich rzecz, tylko sprawa tych, którzy zdobyli władzę i nie zamierzają jej oddawać. Stąd w publicystyce „Tygodnika” akcent stawiany jest teraz na pewne tylko enklawy, w których katolicy wypowiadają swoje zdanie. Taką enklawą była kultura. Wymowny pod tym względem był artykuł Jerzego Turowicza z początku 1949 r. Pisał on: *Jeśli protestujemy przeciwko „upolitycznieniu” kultury, to nie dlatego byśmy stawiali postulat „apolityczności” czy „neutralności”. Wiemy dobrze [...], że nie ma dziś spraw apolitycznych. [...] [Ale] Człowiek kultury musi pamiętać, że kultura jest przede wszystkim poszukiwaniem. Prawdy nie przyjmuje się w postaci gotowych i ułatwionych formułek. Ażeby kultura była prawdziwa i głęboka, prawdę trzeba zdobyć własnym wysiłkiem, trzeba ją przeżyć, trzeba ją sobie przyswoić we własnym jednorazowym kształcie. Ten właśnie indywidualny wysiłek musi być uszanowany, jeśli ma wzrastać kultura. [...] Intelktualista, który zapomina o swojej służbie, powtarza slogany polityczne nie podkładając pod nie humanistycznej treści, pozwala sprawy kultury podporządkować sprawom polityki – popełnia typową „zdradę klerków”³².*

Turowicz i jego przyjaciele postavili w ten sposób na utrzymanie się w państwie rządzonym przez komunistów pewnej niszy, w której treści katolickie mogłyby przetrwać mimo wszystko. Ale komuniści nie byli skłonni respektować tak wytyczonych granic niezależności kultury. Dało się to odczuć już niebawem, podczas zjazdu literatów w Szczecinie, gdzie zadekretowano obowiązywanie tzw. realizmu socjalistycznego.

Turowicz pisał po zjeździe: *Tego postulatu pisarze katolicy nie mogą przyjąć. Nie protestowaliśmy, jak długo wysuwano postulat realizmu. Więcej, zgadzaliśmy się na niego. I my uważamy, że literatura winna dawać człowiekowi wiedzę o życiu, o świecie, powinna mu pomagać ten świat urządzać, i my uważamy, że naturalizm tej wiedzy nie daje, że estetyzm jest stanowiskiem błędnym, że przerosty psychologizmu są szkodliwe. Ale nasz realizm i realizm socjalistyczny to są różne realizmy, bo o różne się opierają światopoglądy, o różne widzenia i rozumienia świata*³³. Władza powiedziała w Szczecinie swoje, „Tygodnik” po zjeździe szczecińskim – swoje. Teraz pytanie brzmiało: czy zadekretowanie socrealizmu oznaczać będzie tylko zmniejszenie obszaru turowiczowskiej niszy, czy też – po prostu – jej likwidację.

³² J. Turowicz, *Kultura i polityka*, „Tygodnik Powszechny” 1949, 23 I.

³³ Tenże, *O socjalistycznym realizmie i politycznym katolicyzmie. Na marginesie szczecińskiego zjazdu literatów*, „Tygodnik Powszechny” 1949, 20 II.

Inaczej niż na problem kultury w ogóle, a w szczególności literatury, redaktorzy „Tygodnika” zapatrywali się na politykę zagraniczną. Uznawali, że na tym obszarze komuniści mają monopol. Dlatego dość łatwo oddawali pole w zakresie tzw. walki o pokój. Tym hasłem agresywna polityka ZSRR i jego satelitów szantażowała wszystkich, którzy mieli jakieś zastrzeżenia wobec komunizmu. Katolicy z „Tygodnika Powszechnego” znaleźli się w sytuacji przymusowej. Aby przetrwać, musieli krok po kroku przejmować od komunistów ich kategorie myślenia i ich wartościowanie. Z pewnością opierali się temu, ale trend w publicystyce „Tygodnika” w latach 1949-1953 jest wyraźny. W 1949 r. Turowicz, Stomma i ich przyjaciele trochę jeszcze polemizowali z komunistami na tym polu, ale trochę też już akceptowali politykę faktów dokonanych. Dobrze to ilustruje artykuł Zofii Starowieyskiej-Morstinowej z kwietnia 1949 r., na krótko przed paryskim Kongresem Obrońców Pokoju – propagandową imprezą komunistyczną, w której uczestniczyło sporo zachodnich intelektualistów w roli – żeby powołać się na słowa Lenina – „pożytecznych idiotów”. Taka rola groziła też (z roku na rok coraz bardziej) „Tygodnikowi”, z drugiej jednak strony jej odrzucenie oznaczało likwidację pisma. Ten dylemat wyznaczał całą trudność położenia, w jakim znalazł się „Tygodnik”.

W warstwie polemicznej Starowieyska-Morstinowa pisała m.in.: *Po pierwsze [pytanie o wojnę i pokój] ma znaczenie „wewnętrzne”. Jest równoważnikiem pytania, czy jesteś, czy nie jesteś zadowolony z istniejącego u nas stanu rzeczy? Jeżeli jesteś entuzjastą obecnej rzeczywistości, chcesz pokoju, jeżeli ustosunkowujesz się do niej krytycznie – pragniesz wojny. Wydaje mi się, że takie sformułowanie pytania jest niestusne i nietrafne. Nigdy z żadnego porządku rzeczy wszyscy nie są i nie będą zadowoleni w stu procentach. Ale jeśli ktoś nie jest w pełni zadowolony z obecnej porządku rzeczy, to czyż to naprawdę znaczy, że jest „podżegaczem wojennym”?*

Natomiast w warstwie akceptującej znajdziemy np. silny antyamerykanizm, korespondujący z rządową propagandą. Oto kilka przykładów: *„Wychowankami” wojny są ci wszyscy, którzy byli – i bodaj jeszcze są – w amerykańskich obozach, a których deprawacja i moralny upadek okrywa dziś hańbą imię polskie przed światem. [...] Może być, że [wojna obecnie] nie miałyby już tak złych skutków [...] i z tego, co pisze zupełnie cynicznie prasa amerykańska, szmat ziemi, na którym my żyjemy, przestałby w ogóle istnieć. [...] Przekonaliśmy się też, jak humanitaryzm Ameryki umie oszczędzać ludność cywilną. [...] Może nie wszyscy zapomnieli jeszcze ostatnich lat dziesięciu i cynizmu, z jakim odnosiły się do nas oba kraje anglosaskie.*

Autorka zatem przestrzegała wprawdzie przed utożsamianiem krytyki z akcją antypaństwową, ale zarazem uznawała, że jakaś część drastycznych represji politycznych jest usprawiedliwiona, gdy pisała: *tych, którzy starają się wywołać w kraju zbrojne zamieszki, o ile tacy jeszcze istnieją, tych, którzy starają się nawiązywać jakieś nielegalne komunikacje z państwami zagranicznymi, karze państwo jako przestępców. Tak jest we wszystkich państwach, jakie na kuli ziemskiej istnieją*³⁴.

³⁴ Z. Starowieyska-Morstinowa, *Pax*, „Tygodnik Powszechny” 1949, 10 IV.

Oczywiście wszyscy wiedzieli w roku 1949, że nie w każdym państwie skazywano na długoletnie więzienie za prowadzenie kółek samokształceniowych³⁵ i nie we wszystkich krajach zasądzano karę śmierci za przekazywanie za granicę wiadomości dostępnych w prasie³⁶. Tak się natomiast działo wtedy w Polsce i innych państwach Europy Wschodniej poddanych sowieckiej dominacji. Powyższe słowa autorki „TP” świadomie zamazywały tę różnicę. Był to element owej stawki na przetrwanie. Możemy ją opisać słowami: żeby przetrwać, trzeba trochę skłamać. Praworządnościowym frazesem Starowieyska-Morstinowa pokrywała rzeczywistość bezwzględnych represji, a nawet mordów sądowych, popełnianych w tym czasie przez aparat komunistycznego państwa na przeciwnikach politycznych. Taka była konsekwencja zgody na posługiwanie się zatrutym językiem komunistów. Było to widoczne już stosunkowo wcześniej po zwycięstwie w „TP” linii „minimalizmu katolickiego”, ale dynamika sytuacji politycznej nie wskazywała na to, by w przyszłości cena miała być mniej dotkliwa. I jak zobaczymy, w istocie była coraz wyższa.

Język, którym posługuje się wtedy krakowski tygodnik, staje się coraz bardziej aluzyjny, coraz mniej wprost. Szczególnie widać to na polu polityki komunistów wobec Kościoła, które można obrazowo określić jako pole minowe – tak wiele pułapek czyhało tam na redaktorów z ulicy Wiślniej, a równocześnie nie mogli oni nie zabierać na te tematy głosu. W tym samym numerze, co wyżej omówiony tekst Starowieyskiej-Morstinowej, ukazał się niepodpisany artykuł odredakcyjny, nawiązujący do agresywnego w stosunku do Kościoła oświadczenia ministra administracji publicznej Władysława Wolskiego.

Autorzy wyjaśniają w wstępie, że oświadczenie Wolskiego wymaga reakcji *ze względu na wypowiedzi niektórych pism w tej sprawie*. Posłużono się tu więc dyplomatycznym wybiegiem sugerującym, że to nie minister się myli lub mija z prawdą, tylko zawiniła prasa, zniekształcając sens jego wypowiedzi.

Ażeby rozwiązać bieżące zadrażnienia w tych stosunkach, trzeba – pisze redakcja „TP” – przypilnować niższych szczebli administracji, bowiem źródłem tych konfliktów *najczęściej jest niestosowanie się niższych instancji administracji do zasad wolności religijnej i swobody Kościoła, głoszonych przez rząd, a ostatnio przypomnianych przez p. min. Wolskiego*.

W konkluzji zaś czytamy: *Zadrażnienia bieżące między Państwem a Kościołem dadzą się przy dobrej woli usunąć. Można znaleźć także podstawy prawne dla trwałej regulacji stosunków między Państwem a Kościołem. Ale pod warunkiem, że prace nad wyrównaniem różnic i nad szukaniem dróg trwałego porozumienia będą się toczyły w atmosferze spokoju i wzajemnego zaufania. Trudno jednak powiedzieć, by prowadzona przez część prasy i opinii kampania przeciw Kościołowi sprzyjała powstaniu takiej atmosfery. Raczej*

³⁵ Przypadek Wiesława Chrzanowskiego, skazanego na osiem lat więzienia za prowadzenie kursów dla młodzieży z zakresu katolickiej nauki społecznej.

³⁶ Przypadek Mieczysława Pszona, skazanego na karę śmierci za szpiegostwo, przy czym dowodem jego szpiegowskiej działalności było m.in. mikrofilmowanie zawartości legalnych gazet i wysyłanie mikrofilmów za granicę.

przeciwnie³⁷. Z tego wynika, że psucie się stosunków państwa z Kościołem właściwie bierze się nie wiadomo skąd i – jeśli tylko „część prasy” będzie się zachowywała bardziej odpowiedzialnie – wszystko wróci do normy.

Z czasem status katolickiej większości w kraju, w którym rządziła komunistyczna mniejszość, coraz bardziej się pogarszał. Zmusiło to kilkakrotnie redakcję „TP” do zajęcia stanowiska w tej sprawie. Dochodziło wtedy do rozwinięcia i doprecyzowania – na polu politycznym – założeń przyjętych przez Turowicza w wyżej omówionych tekstach o autonomii kultury wobec polityki i o realizmie socjalistycznym. To wtedy znalazła najpełniejszy wyraz doktryna „minimalizmu katolickiego” wypracowana przez Stommę w 1946 r. Z tym, że o ile „minimalizm katolicki” narodził się z polemiki z „maksymalistami”, którzy – jak ks. Piwowarczyk czy Jerzy Braun – postulowali dążenie do „Polski katolickiej”, o tyle po wyeliminowaniu „maksymalistów” przeciwnikiem „minimalistów” stali się ludzie z grupy „Dziś i Jutro”, kierowanej przez Bolesława Piaseckiego.

Piasecki postulował innego zgoła rodzaju aktywizm katolicki: taki, który dążył do swoistego „ochrzczenia” komunizmu, przez wejście katolików do obozu władzy, przy zachowaniu jedynie własnej tożsamości światopoglądowej. Dlatego w artykule sygnowanym przez Stanisława Stommę i Jerzego Turowicza, opublikowanym pod koniec 1950 r., czytamy: *Wśród katolików świeckich są ludzie, którzy z dużą siłą przekonania oraz z niezwykle wielkim nakładem energii i starań dążą do politycznego ustawienia obozu katolickiego w Polsce. Uważają oni że wepchnięcie katolików polskich, a może nawet Kościoła katolickiego w Polsce, jako całości, na pozycje polityczne, jest koniecznym i niezbędnym warunkiem pozytywnego ułożenia stosunków między katolicyzmem i państwem demokracji ludowej. Tezę tę frontalnie odrzucamy. [...] Żyjemy w państwie, gdzie wszystkie siły polityczne zmobilizowane są dla jednego celu: budowy nowego ustroju socjalistycznego. Rządzący obóz marksistowski ma pod tym względem wymogi daleko idące i bezkompromisowe. Mobilizacja sił politycznych ma charakter integralny. W tych warunkach obóz katolicki w Polsce staje wobec alternatywy: albo włączyć się czynnie w jednolity ruch kierowany do celu wybudowania nowego ustroju socjalistycznego, albo też – uznając zwycięstwo obozu marksistowskiego – skierować swój aktywizm do takiej dziedziny pracy twórczej, gdzie praca ta nie wymaga przyjmowania odpowiedzialności za decyzje polityczne podejmowane przez obóz rządzący³⁸.*

Artykuł Stommy i Turowicza wywołał polemiki publicystów „Dziś i Jutro”, Andrzeja Micewskiego i Mikołaja Rostworowskiego, którzy podnosili, że katolicy powinni dokonać wyboru: albo za obozem socjalizmu, albo za obozem kapitalizmu. Był to inaczej nieco sformułowany argument, który pojawił się już w debacie publicznej pod koniec 1948 r. w słynnym tekście Konstantego Łubieńskiego *List otwarty do Pana Juliusza Łady*. Sprowadzał się on do oceny, że stanie z boku równa się wspieraniu obozu kapitalistycznego: *tzw. trzecia siła jest fikcją, gdyż w istocie stanowi ona świadome czy nieświadome narzędzie sił wrogich prawdziwemu socjalizmowi³⁹.*

³⁷ [Artykuł odredakcyjny], *Stosunek Kościoła do państwa*, „Tygodnik Powszechny” 1949, 10 IV.

³⁸ S. Stomma, J. Turowicz, *Katolicy w Polsce Ludowej*.

³⁹ K. Łubieński, *List otwarty do Pana Juliusza Łady*, „Dziś i Jutro” 1948, 5 XII.

Najważniejszy argument Stommy i Turowicza w tym sporze był następujący: *Sprawę stawiamy prosto: chcemy współpracować czynnie w każdej sprawie, która służy dobru ogólnemu, ale nie możemy się ludzi: kierunek polityce wyznaczają marksiści, a nie katolicy. Mówiąc, że nie ponosimy odpowiedzialności za politykę, mieliśmy na myśli kierunek polityczny. Nie usiłujemy konkurować z marksistami w wytyczaniu kierunku Polski Ludowej. Sądzymy, że taka postawa sprzyja raczej sprawie utrwalania spokoju wewnątrz państwa*⁴⁰.

Co uderza w obu tekstach Stommy i Turowicza, to bardzo klarowne – bez krygowania się – wyłożenie własnej pozycji politycznej i bardzo dobitny – bez owijania w bawełnę – opis sytuacji politycznej w państwie budującego się komunizmu. Stomma i Turowicz mówią: powstaje oto Polska komunistyczna, niech więc odpowiedzialność za to przedsięwzięcie biorą komuniści. My, katolicy, chcemy się skupić na takiej aktywności publicznej, która nie wymaga brania tego rodzaju odpowiedzialności.

Zapewne do jakiegoś momentu ofensywy komunistycznej było to stanowisko realistyczne. Ale apetyt młodego komunizmu był taki, że próbował on w pełni zawłaszczyć każdą dziedzinę życia publicznego (a nawet nie tylko publicznego). Komunizm tamtej doby był agresywny i, w pełnym tego słowa znaczeniu, totalitarny. Zatem na dłuższą metę tolerowanie jakichkolwiek nisz wyłączonych spod jego kontroli – choćby literatury czy życia kościelnego – nie wchodziło w grę. Z tych to powodów doktryna „minimalizmu katolickiego”, chociaż pozwoliła „Tygodnikowi” trwać w warunkach państwa komunistycznego kilka lat dłużej, niż zapewne byłoby to możliwe przy realizowaniu po 1948 r. linii „maksymalizmu katolickiego”, w którymś momencie także uległa wyczerpaniu.

Zanim do tego doszło, redakcja próbowała jeszcze zachować swoją tożsamość w domenie poglądów na kulturę i na religię. Dokonywało się to za cenę płacenia coraz wyższego trybutu politycznego zwycięskiemu systemowi. I tak, w ostatnich latach przed likwidacją pojawia się na łamach tygodnika coraz więcej materiałów ewidentnie wymuszonych przez ogólną sytuację polityczną, materiałów coraz częściej chwalebnych osiągnięcia Polski Ludowej oraz piętnujących oponentów systemu.

W tekście *Eksperyment polski* Stanisław Stomma i Jerzy Turowicz pisali o zagrożeniach dla porozumienia rząd–Episkopat, zawartego 14 kwietnia 1950 r. – także ze strony tych katolików, którzy są podatni na wpływy oponentów „państwa ludowego”⁴¹. Wkrótce „Tygodnik” publikuje niepodpisany artykuł odredakcyjny chwalebny (choć powściągliwie) projekt konstytucji, która, jak wiemy, była swego rodzaju domknięciem stalinowskiego systemu. Owszem, tekst zawiera jedną obiekcję, a mianowicie, że projekt konstytucji nie opiera stosunków państwo–Kościół na porozumieniu z 1950 r. Porozumienie było oficjalnie ciągle uznawane przez komunistów, ale w praktyce ich ofensywa polityczna w roku 1952 zepchnęła już Kościół na trudniejszą pozycję niż ta z okresu porozumienia. Stąd upominanie się redakcji o owo porozumienie (w domyśle: o respektowanie go przez władze)⁴². Niedługo potem „Tygodnik” publi-

⁴⁰ S. Stomma, J. Turowicz, *Apolityczność katolików*.

⁴¹ Ciz, *Eksperyment polski*, „Tygodnik Powszechny” 1952, 3 II.

⁴² [Artykuł odredakcyjny], *Projekt nowej konstytucji*, „Tygodnik Powszechny” 1952, 16 III.

kuje dosyć czołobitne (choć mniej czołobitne niż reszta prasy) życzenia na 60. urodziny Bolesława Bieruta, który oprócz tego, że był szefem partii komunistycznej, nosił też tytuł Prezydenta RP – i „TP” zwraca się do niego jako do głowy państwa⁴³. Po uchwaleniu (22 lipca 1952 r.) konstytucji i zmianie nazwy państwa na Polska Rzeczpospolita Ludowa ukazał się w „TP” tekst akceptujący ten stan rzeczy. I znowu (widać w tym pewną metodę) próbuje się tu mówić językiem mniej zakłamanym od oficjalnej nowomowy, bo tekst stoi na stanowisku legalistycznym, nie ideologicznym, ale i tak zawiera obowiązkowe pokłony dla rządzących, którzy właśnie „uchwalając” konstytucję, solennie utwierdzili swoją totalitarną władzę⁴⁴. Półtora miesiąca później redakcja czuje się zmuszona opublikować tekst z poparciem dla idei Frontu Narodowego i z apelem o udział w wyborach⁴⁵. Tydzień później „TP” zamieszcza apel Episkopatu o udział w wyborach⁴⁶. Zbyteczne dodawać, że tym razem (inaczej niż w 1947 r.) były to już wybory na jedną listę kandydatów zatwierdzanych przez władze – pełna fikcja. Ciągłe w przedmiocie „wyborów” tuż przed dniem głosowania „Tygodnik” publikuje jeszcze jeden artykuł zachęcający do udziału w tej celebrze⁴⁷. Z kolei po wyborach opublikowano tekst podkreślający ich wagę dla życia państwowego i znaczenie dla ukonstytuowania się nowych (choćby politycznie ciągle tych samych) władz⁴⁸.

Jak z powyższego widać, sytuacja pisma, które chciało zachować niezależność w coraz bardziej represyjnym i monoideologicznym systemie, stała się nie do wytrzymania. Ostatnim widocznym na jego łamach epizodem w tym – tak to trzeba nazwać – staczaniu się po równi pochyłej była sprawa procesu kurii krakowskiej. Najpierw „Tygodnik” zamieścił dystansujące się od podejrzanych oświadczenie Episkopatu na temat śledztwa⁴⁹. Potem wydrukował komentarz do tego oświadczenia i sam zdystansował się od podejrzanych, idąc w ślady biskupów⁵⁰.

Najwyraźniej ten gest, jak gdyby pośredniej krytyki podejrzanych, nie został przez władze uznany za wystarczający, bo niespełna dwa miesiące później redakcja zamieściła własny, solenny tekst potępiający skazanych w tym procesie. Redaktorzy „TP” napisali m.in.: *Wymienione wyżej działania przestępcze, szkodliwe dla interesów państwa, wyrządziły też niezmiernie szkody Kościołowi. [...] Angażowanie się duchownych katolickich w antypaństwową działalność konspiracyjną jest następstwem szkodliwej i opacznej tendencji do prowadzenia walki z ustrojem. Tendencjom tym, prowadzącym do konsekwencji fatalnych dla narodu i Kościoła, należy się przeciwstawić z całą stanowczością. [...] Zgodnie z postanowieniami Porozumienia katolicy polscy mają się włączać do walki o pokój światowy, mają się przeciwstawiać zakusom antypolskiego rewizjonizmu zachodnio-*

⁴³ [Artykuł odredakcyjny], *60 urodziny Prezydenta RP*, „Tygodnik Powszechny” 1952, 16 IV.

⁴⁴ [Artykuł odredakcyjny], *Nowa konstytucja*, „Tygodnik Powszechny” 1952, 3 VIII.

⁴⁵ [Artykuł odredakcyjny], *Nic co polskie nie jest nam obce*, „Tygodnik Powszechny” 1952, 21 IX.

⁴⁶ *Deklaracja Episkopatu*, „Tygodnik Powszechny” 1952, 28 IX.

⁴⁷ [Artykuł odredakcyjny], *W dzień wyborów*, „Tygodnik Powszechny” 1952, 26 X.

⁴⁸ [Artykuł odredakcyjny], *Ważne akty państwowe*, „Tygodnik Powszechny” 1952, 30 XI.

⁴⁹ *Oświadczenie Episkopatu*, Tygodnik Powszechny” 1952, 21-28 XII.

⁵⁰ [Artykuł odredakcyjny], *Sprawa odpowiedzialności*, „Tygodnik Powszechny” 1953, 4 I.

*-niemieckiego oraz bronić granicy na Odrze i Nysie, mają jak najwydatniej przyczyniać się do dzieła odbudowy kraju oraz bronić pokoju wewnętrznego, przeciwstawiając się antypaństwowej działalności obcych agentur, dążących do podważenia podstaw naszej państwowości. [...] Wszelkie próby naruszenia tych zasad muszą się spotkać ze zdecydowanym sprzeciwem społeczeństwa katolickiego oraz władz kościelnych*⁵¹.

To był najdalej idący gest poparcia (czy tylko dostosowania się do) nowego ustroju ze strony „Tygodnika Powszechnego” w całej jego historii. Potem ukazały się już tylko trzy numery, ostatni z datą 8 marca 1953 r., po czym pismo zostało *de facto* rozwiązane⁵². Niewątpliwie wyliczone tu (a także inne⁵³) publikacje dowodzą tego, że w końcowej fazie przed zamknięciem „Tygodnik” mówił coraz mniej swoim głosem. Było to zachowanie wymuszone przez okoliczności polityczne, ale przecież nieobojętne dla czytelnicznej recepcji pisma. „Tygodnik” przyjął pewną taktykę przetrwania, lepszą czy gorszą, ale godzi się zauważyć, że implikowała ona odstępowanie od własnej linii programowej, a zatem prowadziła do podważenia wiarygodności redaktorów i autorów „TP”. Z tego punktu widzenia była to taktyka równi pochyłej i bez jasnego uświadomienia sobie, że istnieją jakieś nieprzekraczalne granice kompromisu, prowadziłyby ona do samozatrącenia. O ile wiadomo, redaktorzy „Tygodnika” mieli tego świadomość nawet wtedy, gdy czynili daleko idące ustępstwa. W marcu 1953 r., a potem w trakcie trwających ponad trzy miesiące negocjacji ostatecznie nie zgodzili się na drastyczną zmianę przesłania „Tygodnika”. Komuniści postawili wtedy bardzo wygórowane warunki, niemal równające się ideowemu akcesowi do PRL-u. Warunki, których redaktorzy „Tygodnika” już nie chcieli spełnić.

Na koniec tego rozdziału warto krótko nazwać różnicę pomiędzy „maksymalistami” a „minimalistami” z perspektywy Soboru Watykańskiego II. Sobór – rzecz jasna – został zwołany kilkanaście lat po rozstrzygnięciu tego sporu (w latach 1948/1949) na rzecz „minimalistów”, ale to, o co się spierali Turowicz i Stomma z Piwowarczykiem i Świącickim, było – by tak rzec – „materią soborową”. Z pewnością ton tekstów ks. Piwowarczyka, Józefa M. Świącickiego czy Konstantego Turowskiego był czysto przedsoborowy. Był to sposób widzenia stosunku Kościoła do świata typowy dla tradycyjnej doktryny kościelnej, zanegowanej później przez Sobór: świat (także społeczeństwo i państwo) ma służyć Kościołowi w wypełnianiu jego nadprzyrodzonej misji. Takie stanowisko nie powinno specjalnie dziwić, wszak pisali to autorzy ukształtowani grubo przed Soborem. Większe zdziwienie może wywoływać to, że Stomma z Turowiczem – niezależnie od wpływu sytuacji politycznej na ich teksty – pisali jeszcze przed Soborem w duchu już posoborowym. Ta różnica zapewne sprawiła, że z czasem drogi tych dwóch grup wewnątrz „Tygodnika” definitywnie się rozeszły. W okresie 1949-1953 linia „maksymalizmu katolickiego” została na łamach pisma zdominowana

⁵¹ [Artykuł odredakcyjny], *Po procesie krakowskim*.

⁵² Obiegowa opinia, że bezpośrednią przyczyną zamknięcia „Tygodnika Powszechnego” była odmowa opublikowania nekrologu Józefa Stalina, nie jest precyzyjna. Zob. na ten temat: R. Graczyk, *Cena przetrwania?...*, s. 186-190.

⁵³ Np. J. P. Gawlik, *Wielka szansa Odry*, „Tygodnik Powszechny” 1952, 6 IV; J. Żmuda, *Stal*, „Tygodnik Powszechny” 1952, 13 IV.

przez linię „minimalizmu”, co po trosze wynikało z zaostrzającej się sytuacji politycznej. Ale po wznowieniu „TP” na przełomie roku 1956 i 1957, a więc w wyniku liberalizacji systemu, „maksymaliści” nie wrócili już do redakcji⁵⁴, bo te dwie tendencje były nie do pomieszczenia w jednym piśmie.

NEOPOZYTYWIZM POLITYCZNY (1956/1957-1976)

Kiedy po ogłoszonej w październiku 1956 r. liberalizacji systemu grupa Jerzego Turowicza zdecydowała się poprzeć Gomułkę, dłużej nie mogła już twierdzić, jak przed 1953 r., że nie ponosi odpowiedzialności za państwo. Owszem, wchodząc do Sejmu, rad narodowych, Rady Państwa i do Frontu Jedności Narodu, ludzie „Tygodnika” siłą rzeczy wzięli część odpowiedzialności za PRL. Doktrynalnym uzasadnieniem tej nowej pozycji stał się „neopozytywizm polityczny”, lansowany po 1956 r. przede wszystkim przez Stanisława Stommę i Stefana Kisielewskiego. „Neopozytywizm” nie głosił wprawdzie ideowego akcesu do komunizmu, ale też nie traktował go – jak „minimalizm katolicki” – wyłącznie jako bytu zewnętrznego, respektowanego tylko z racji geopolitycznych. W zaistniałej sytuacji doszło, bo w tej konstrukcji intelektualnej dojść musiało, do akceptacji pewnych elementów doktryny komunistycznej. I tak, uznawano, że komunizm jest gwarancją utrzymania pokoju światowego, gwarancją przynależności ziem zachodnich do Polski, gwarancją szerokiego awansu społecznego milionów Polaków. Słowem: głoszono (pytanie, na ile szczerze, pozostaje zasadne), że Polska w sumie zyskuje na przynależności do „ustroju postępu społecznego”.

Jakie były najważniejsze założenia „neopozytywizmu”? „Neopozytywizm” narodził się z uznania zdolności polskich komunistów do reformowania komunizmu i z tej racji stale towarzyszyła mu wiara w jego reformowalność. Z biegiem czasu wiara ta słabła, a gdy jej zabrakło, „neopozytywizm” wypalił się. „Neopozytywizm” kwestionował tradycyjny polski romantyzm polityczny, ducha insurekcji, każącego „bić się”, nawet gdyby trzeba było „iść w bój bez broni”. Stąd stawka na realizm, postulat „liczenia zamiarów na siły”. Wreszcie „neopozytywizm” spierał się z radykalizmem (czy jest w tym jakieś echo dawniejszych sporów „minimalizmu katolickiego” z „maksymalizmem”?), co oznaczało postulat kierowania się – jak to ujmował Stomma – „mądrością etapu”, a zatem miarkowania żądań, dostosowywania ich do oczywistych ograniczeń systemu realnego socjalizmu.

Najważniejszą teoretyczną wykładnią „neopozytywizmu” były teksty Stommy i Kisielewskiego z pierwszego numeru „Tygodnika” po wznowieniu pisma, na Boże Narodzenie 1956 r.

Lider ruchu „Znak” pisał: *W październiku 1956 przeżyliśmy wielkie dni historii polskiej. [...] Wbrew narodowym polskim tradycjom wielki zryw ideowy narodu nie prowadził tym razem w krąg męczeństwa. Zapalony wielką ideą naród nie poszedł ku niej na oślep i nie stanął w poprzek koniecznych procesów historii. [...] jakkolwiek wypadnie osta-*

⁵⁴ W tym czasie sporadycznie publikował w „TP” ks. Piwowarczyk, ale były to już teksty mniejszej rangi. Ks. Piwowarczyk nie pełnił już wtedy funkcji redaktora „Tygodnika”.

teczny sąd historii, wolno już dzisiaj stwierdzić: ludzie października już mają wielką zasługę historyczną za pchnięcie naprzód historii Polski. [...] To pchnięcie naprzód udało się dzięki temu, że rewolucję ideową potrafi ono rozumnie skierować we właściwe łóżysko. Ludzie VIII Plenum potrafili pokierować procesami społecznymi, harmonizując żywiołowość z koniecznymi nakazami racji stanu. W październiku 1956 znalazło się kierownictwo będące na wysokości zadania, jakiego nie było w listopadzie 1930, w latach 1861-63 oraz w Warszawie 1944⁵⁵.

Ideowy krytyk marksizmu, Kisielewski, nie przestał nim być po Październiku, ale zaprzął tę krytykę do uzasadniania postawy – by tak rzec – zdystansowanego uczestnictwa. Taka reakcja wynikała u niego głównie z przesłanek geopolitycznych, ale doceniał też niedogmatyczną linię Gomułki. Pisał: *Zważywszy nasze położenie geograficzne, między Rosją a Niemcami, zważywszy jak najbardziej żywotne interesy Rosji w NRD, zważywszy wreszcie ogólną sytuację polityczno-strategiczną Europy i świata stwierdzić trzeba, że każda próba ze strony Polski oderwania się od Rosji, od bloku wschodniego i od idei oraz hasel socjalizmu powodowałaby groźbę zbrojnej interwencji rosyjskiej u nas, co postawiłoby nas w sytuacji Węgier albo gorzej [...]. Wobec tego należy: 1) Wbrew uzasadnionym zresztą oporom psychicznym naszego społeczeństwa szerzyć jak najusilniej ideę szczerego i świadomego sojuszu ze Związkiem Radzieckim [...]. 2) Wbrew faktowi, że większość ludzi w Polsce to nie są ani marksiści, ani socjaliści, szerzyć wśród nich przekonanie, że odejście od form gospodarki socjalistycznej również ściągnęłoby na Polskę nieobliczalną katastrofę i że jedyną w tej chwili możliwą drogą jest zarysowana przez Gomułkę droga naprawy, przekształcania i ulepszania socjalizmu.* Kisiel podkreślał, że taka postawa może być udziałem także niemarksistów: *Szczerzy zwolennicy sojuszu ze Związkiem Radzieckim będący nimi dla względów ogólnonarodowych, a jednocześnie znajdujący się na prawo od socjalizmu, są bardzo cenni [dla komunistów – przyp. R. G.]. Aby jednak uwierzono w ich szczerość, nie mogą ukrywać faktu, że są „na prawo”⁵⁶.*

W pierwszym numerze „TP” po Październiku cenzura pozwalała jeszcze pisać niemal otwartym tekstem. Stąd nie tylko teksty Stommy i Kisielewskiego uzasadniające, bądź co bądź, akces „Tygodnika” do obozu komunistów-reformatorów, ale też artykuły, które niczego takiego nie głosiły, były bodaj zupełnie wolne od ingerencji cenzorskich – a w każdym razie takie sprawiają wrażenie⁵⁷. Ale to nie trwało długo. Bardzo szybko system wrócił do stanu równowagi, a wtedy jego drugim imieniem stało się na powrót kontrolowanie publicznej wymiany opinii. Stąd już nigdy później (wyjawszy ostateczny schyłek systemu na wiosnę 1989 r.) nie pozwolono „Tygodnikowi” wypowiadać się tak swobodnie.

Powrót cenzury po trosze utrudnia ustalenie, jakie były prawdziwe poglądy uczestników życia publicznego po Październiku, w tym i ludzi „Tygodnika”. Tym niemniej nie

⁵⁵ S. Stomma, *Idea i siła*.

⁵⁶ S. Kisielewski, *Czy neopozytywizm?*, „Tygodnik Powszechny” 1956, 25 XII.

⁵⁷ Najbardziej spektakularnym tego przejawem był – opublikowany w tym samym numerze – tekst Zygmunta Kubiaka, zatytułowany *Natura i obłąd*, będący dogłębną krytyką idei rewolucji społecznej jako chorej ambicji stworzenia „nowego człowieka”.

można twierdzić, że mimo iż przez wiele lat deklarowali oni sprzyjanie (choć z elementami krytyki) polityce Gomułki, a potem Gierka, to w istocie swoją postawą demonstrowali coś zgoła przeciwnego. Zwracam na to uwagę, bo tego rodzaju interpretacje pojawiają się od dawna w obiegu publicznym, budując tyleż legendarny, co nieprawdziwy obraz linii ideowo-politycznej „Tygodnika” w latach 1956-1976.

Zaś owa linia charakteryzowała się daleko idącym uznaniem konieczności realnego socjalizmu, konieczności, które każą zrezygnować z wielu wolnościowych dążeń Polaków. Z grubsza biorąc, było to rozumowanie typu: skoro tak się nasze losy ułożyły, to trudno, nie przebijemy głową muru, skupmy się więc na tym, co jest możliwe, z jak największym pożytkiem dla Polaków w ramach gospodarki planowej i uczestnictwa w Układzie Warszawskim.

I tak, w artykule publikowanym z datą 20 lipca 1958 r., a więc na kolejną rocznicę Manifestu PKWN, Stanisław Stomma pisał: *Patrząc wstecz na odcinek historii przebyty od 1944, wiemy, jak wiele było cierpień, zmagañ i zawodów. Ale świadomość tego nie może przesłaniać procesów stawania się. W wielkich przemianach dziejowych, na skalę globalną, przetwarza się treść społeczna Polski i stopniowo staje się nowy naród. Nie chcemy być biernymi widzami tych przemian*⁵⁸. Dwa lata później w odredakcyjnym „wstępniaku” drukowanym na główne święto PRL-u pisano z kolei: *Niewątpliwie można spierać się w kwestii poszczególnych zamierzeń oraz metod ich realizacji, ale – powtórzmy – w naszej sytuacji generalny kierunek przemian społecznych i ekonomicznych był prawidłowy. Natomiast tempo tych przemian, ich sensowność, owoćność, trwałość zależą – powtarzamy to do znudzenia – od włączenia społeczeństwa w ich bieg*⁵⁹.

Taka perspektywa oceny PRL-u – możemy ją nazwać perspektywą krytycznej akceptacji – generalnie obowiązywała w „Tygodniku” aż do przełomu z 1976 r. W tym czasie akceptacja miała przewagę nad krytyką, ale wykres wzajemnego stosunku jednego wektora do drugiego był zmienny. Raz ta dominacja była silniejsza (szczególnie w pierwszych latach po Październiku⁶⁰), innym razem słabsza (szczególnie tuż po przesileniu z grudnia 1970 r.⁶¹ i w ostatnich latach przed rokiem 1976⁶²).

Oddzielnie trzeba potraktować postawę grupy „Tygodnika” i całego ruchu „Znak” w okresie Marca 1968, kiedy przez zgłoszenie interpelacji posłów Koła Znak do premiera w sprawie zamieszek studenckich „Tygodnik” stał się celem napaści propagandy komunistycznej i samych przywódców komunistycznych, Gomułki nie wyłączając. Sam w sobie był to gest obywatelski w tym sensie, że Stomma i jego koledzy z koła poselskiego wykorzystali procedurę formalnie przysługującą posłom. Wściekła reakcja kręgów władzy na tę interpelację pokazywała, że zarówno instytucja interpelacji poselskiej,

⁵⁸ S. Stomma, *W czternastą rocznicę*, „Tygodnik Powszechny” 1958, 20 VII.

⁵⁹ [Artykuł odredakcyjny], 22 VII 1944 – 22 VII 1960, „Tygodnik Powszechny” 1960, 24 VII.

⁶⁰ Zob. np. J. Turowicz, *20 lat*, „Tygodnik Powszechny” 1964, 26 VII.

⁶¹ Zob. np. [artykuł odredakcyjny], „Tygodnik Powszechny” 1971, 3 I; S. Stomma, *Nadzieje nowego okresu*, „Tygodnik Powszechny” 1971, 25 VII.

⁶² Zob. np. [artykuł odredakcyjny], „Tygodnik Powszechny” 1973, 22 VII; [artykuł odredakcyjny], „Tygodnik Powszechny” 1974, 21 VII.

jak i cały sztafaż ustroju parlamentarnego są tylko fasadą. Dlatego interpelacja była, w sensie politycznym, gestem sprzeciwu. Ruch „Znak”, a wraz z nim „Tygodnik”, poczuł się wtedy mocno zagrożony. Ostatecznie jednak nie doszło do uszczuplenia bazy instytucjonalnej środowiska, czego obawiali się jego liderzy. Charakterystyczne dla mechanizmów życia publicznego w PRL-u było to, że wszystkie te napięcia związane z interpelacją i jej skutkami nie były wprost zobrazowane na łamach pisma. Powodem była cenzura oraz nieuchronnie w tamtych warunkach z nią związana autocenzura. W każdym razie „Tygodnik” próbował jakoś wybrnąć z niebezpiecznej sytuacji, już to publikując teksty dowodzące respektowania ograniczeń realnego socjalizmu⁶³, już to usiłując przedstawić swoją rolę w PRL jako konstruktywną dla jego ustroju⁶⁴.

Wracając do głównego wątku tych rozważań – stosunku „Tygodnika” do PRL w latach 1956/1957-1976, zauważmy, że w momentach, gdy w jego publicystyce silniej dominowała akceptacja dla komunizmu, dochodził do głosu – co nieuniknione – moment apologetyczny. Przykładem może być mowa sejmowa Jerzego Zawieyskiego (drukowana jednak na łamach „TP”, odrzucić więc wypada argument, że był to konieczny trybut polityczny, którego w żaden sposób nie chciano upowszechniać w kręgu własnych sympatyków ideowych) z listopada 1965 r. Zawieyski mówił wtedy: *Nieustanne wysiłki Związku Radzieckiego i krajów socjalistycznych zmierzające do realizacji zasady współistnienia i obrony przeciwdziałają polityce agresji amerykańskiej na drugiej półkuli i polityce rewizjonistycznej Niemiec zachodnich*⁶⁵.

Z kolei gdy dochodziła do głosu krytyka, przybierała ona zrazu postać dyskursu typu: kierunek wytyczany przez kierownictwo PZPR jest słuszny, ale potrzebna jest dyskusja na temat jego realizacji w szczegółach⁶⁶, by dojść do dyskursu typu: PRL jest koniecznością historyczną, ale dalszy rozwój jest możliwy tylko pod warunkiem dialogu władzy ze społeczeństwem⁶⁷. Później raczej wybierano milczenie: np. w roku 1975 na rocznicę 22 Lipca po raz pierwszy od lat nie opublikowano okolicznościowego „wstępniaka”.

W TYM MIEJSCU KONIECZNE SĄ DWA ZASTRZEŻENIA

Po pierwsze, zajmuje nas tu temat realizmu politycznego, siłą rzeczy więc wyszukujemy z bogatej oferty czytelniczej „Tygodnika Powszechnego” te momenty, które są próbą politycznego określania się redakcji w tamtej rzeczywistości. Nie zmienia to w niczym faktu, że „Tygodnik” dawał swoim czytelnikom przede wszystkim strawę duchową

⁶³ Np. M. Pszon, *Koniec mitów końcem wojny?*, „Tygodnik Powszechny” 1968, 28 IV. Zob. na ten temat: R. Graczyk, *Cena przetrwania?...*, s. 424-426.

⁶⁴ Zob. na ten temat uwagi o nieopublikowanym tekście J. Turowicza z 1968 r.: R. Graczyk, *Bohaterowie mieli wybór*, „Gazeta Wyborcza” 2011, 4 IV.

⁶⁵ J. Zawieyski, *Przemówienie sejmowe z 12 listopada 1965*, „Tygodnik Powszechny” 1965, 28 XI; zob. także: S. Stomma, *Geopolityka czy Glassboro?*, „Tygodnik Powszechny” 1967, 23 VII.

⁶⁶ Zob. [artykuł odredakcyjny], „Tygodnik Powszechny” 1973, 22 VII.

⁶⁷ Zob. [artykuł odredakcyjny], „Tygodnik Powszechny” 1974, 21 VII.

i kulturalną – w tym drugim obszarze drukując niekiedy (z biegiem lat coraz częściej) autorów, którzy ze względów politycznych mieli problemy z obecnością na innych łamach w krajowym czasopiśmiennictwie. Inaczej mówiąc, to określanie się polityczne „Tygodnika” nie definiowało do końca jego roli. Ale było faktem godnym zauważenia – najważniejszym w rozważaniach o realizmie politycznym w PRL.

Po drugie, linia „neopozytywizmu politycznego” podlegała ewolucji. I chociaż przyjąć należy jej generalne obowiązywanie w całym dwudziestoleciu 1956-1976, to trzeba zauważyć, że była ona inna w pierwszych latach po Październiku, inna zaś w ostatnich latach przed przełomem symbolizowanym datą 10 lutego 1976 r. O ile początki były wypełnione nadzieją, że reformatorski potencjał Października będzie stałą wytyczną polityki Partii, o tyle schyłek stał pod znakiem wyczerpywania się tej nadziei.

WYJŚCIE Z SYSTEMU (1977-1989)

Za cezurę określającą wyjście „Tygodnika” z instytucji politycznych PRL zwykło się przyjmować dzień, w którym Stanisław Stomma wstrzymał się od głosu w głosowaniu sejmowym nad przyjęciem nowelizacji Konstytucji PRL. Nie kwestionując tego ustalenia, godzi się przypomnieć, że liderzy „Tygodnika” jeszcze kilka tygodni później zastanawiali się nad swoją ewentualną dalszą obecnością w Sejmie⁶⁸. A rozstrzygające znaczenie w wycofaniu się z tej inicjatywy miała nielojalność środowisk mniejszościowych Ruchu „Znak”, którym przewodzili Janusz Zabłocki i Konstanty Łubieński.

Po negatywnej odpowiedzi na pytanie, czy warto nadal zasiadać w Sejmie, publicyści „Tygodnika Powszechnego” nie zaczęli z dnia na dzień głosić, że struktura polityczna PRL jest fikcją. Przez pewien czas utrzymywali jeszcze, zgodnie z językiem oficjalnej propagandy, że mamy do czynienia z systemem przedstawicielskim.

Wybory do sejmu w roku 1976 zbiegły się w czasie z wyborami do rad narodowych stopnia wojewódzkiego (to wynik reformy administracyjnej z 1975 r.). Z tej okazji „Tygodnik” zamieścił artykuł pióra Krzysztofa Kozłowskiego, w którym autor z uznaniem pisał o ustrojowej roli rad narodowych: *Chodzi o to, że wybory do rad narodowych kończą ważką reorganizację administracji terenowej, która eliminując powiaty złożyła odpowiedzialność za wygląd i codzienne funkcjonowanie „terenu” (czyli po prostu kraju) na barki gmin oraz koordynujących ich działalność województw. [...] Organy terenowe nie są przecież tylko przekąźnikami „z góry na dół”, a ich zarządzenia nie są jedynie automatycznym powielaniem decyzji centralnych. Problemy lokalne muszą być rozwiązywane na szczeblu lokalnym. Otóż właśnie: rozwiązywane, a nie załatwiane przy pomocy środków administracyjnych*⁶⁹. Niezależnie od widocznej tu, między wierszami, nutki krytyki (sformułowanie: „rady nie są tylko przekąźnikami odgórnych decyzji”, zapewne czytać

⁶⁸ A. Friszke, *Koło Posłów „Znak” w Sejmie PRL 1957-1976*, Warszawa 2002, s. 145, *Archiwum Sejmu PRL*; Archiwum Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie (dalej: IPN Kr), sygn. 0032/952, t. 2, Teczka tajnego współpracownika ps. „Ares”, doniesienie z 26 II 1976, k. 23.

⁶⁹ K. Kozłowski, *Rady*, „Tygodnik Powszechny” 1976, 21 III.

należało: rady nie powinny być przekąźnikami odgórnych decyzji) mamy tu jednak generalną afirmację dla czysto fasadowego systemu rad narodowych. Nadal głoszone też na łamach „Tygodnika” afirmację dla przynależności Polski do bloku sowieckiego⁷⁰. W połączeniu ze wskazanymi wyżej wahaniem liderów „Tygodnika Powszechnego” co do dalszej obecności w Sejmie już po głosowaniu Stommy z 10 lutego 1976 r., a także z informacjami ze źródeł operacyjnych Służby Bezpieczeństwa, że w gronie „Tygodnika” istniały *ex post* obiekcje co do słuszności decyzji opuszczenia Sejmu PRL⁷¹, pokazuje to, że mentalne wyjście z PRL-u dokonywało się powoli.

Jednak intuicja nie zawiodła Stommy: opuszczenie Sejmu okazało się nie tak dolegliwe, jak mogłoby się początkowo wydawać, ponieważ równolegle następowała erozja dotychczasowego kształtu państwa. System stawał się mniej koherentny wewnętrznie, a znaczenie w życiu publicznym nie było już odtąd, w takim stopniu jak dotychczas, funkcją udziału w oficjalnych strukturach. Autonomicznej wartości politycznej nabierało np. poparcie hierarchii Kościoła katolickiego, a to w zasadzie „Tygodnik” miał zapewnione. Niebagatelną rolę w dobie *detente* i poszukiwania zachodnich kredytów przez ekipę Edwarda Gierka odgrywały też dobre kontakty kilku osób ze środowiska „Tygodnika Powszechnego” na Zachodzie, a w szczególności w kręgach zachodnio-niemieckiej chadecji. W efekcie, mimo że „Tygodnik” wyszedł z oficjalnych struktur PRL, nie stracił swojej pozycji politycznej, a późniejsza dobra koniunktura (wybór kardynała Wojtyły na papieża w roku 1978, powstanie „Solidarności” w 1980 r.) pozwoliła tę pozycję ugruntować.

W tej sytuacji „Tygodnik” zaczyna sobie poczynać śmieiej. Andrzej Micewski, czołowy wtedy publicysta krakowskiego pisma, wysuwa obiekcje pod adresem krytyki liberalizmu z pozycji marksistowskich: *Uznanie [...] zasad demokracji politycznej przyczynia się wszędzie do krzewienia tolerancji wobec religii i dla niewierzących, wzajemnego szacunku dla ludzi różnych przekonań, będących fundamentem społeczeństwa pluralistycznego. Klasyczny system liberalny nie istnieje. [...] Krytyka liberalizmu historycznego na Zachodzie i na Wschodzie jest dziś oczywistością. Ale nam nie chodzi bynajmniej o tę warstwę problemu. Przykłady błędnej krytyki systemu liberalnego służą rozróżnianiu anachronizmów historycznych od trwałych wartości jak prawa ludzkie i wolności społeczne*⁷². To już jest – nieco zawoalowana – afirmacja zachodnich wzorców ustrojowych, coś, czego w publicystyce politycznej „Tygodnika” lat 1956/1957-1976 (wyjąwszy felietony Kisiela, które rządziły się jednak własnymi prawami) nie bywało. Koniec lat 70. to czas, kiedy „Tygodnik” coraz częściej mówi aprobatywnie o wartościach liberalnych zachodnich systemów politycznych i nie przyłącza się do chóru chwalców rządów Gierka. W „Tygodniku” – i praktycznie tylko tam – można wtedy przeczytać aprobatywne rozważania o zachodnim demokratycznym systemie rządów i o zachodniej pluralistycznej

⁷⁰ A. Micewski, *Motywacje i stereotypy*, „Tygodnik Powszechny” 1976, 21 III; A. Micewski, *Historyzm i realizm*, „Tygodnik Powszechny” 1977, 20 II.

⁷¹ IPN Kr, sygn. 0032/952, t. 2, Teczka pracy tajnego współpracownika ps. „Ares”, notatka spisana ze słów TW 6 VIII 1976, k. 33-34.

⁷² A. Micewski, *Krytyka systemu liberalnego*, „Tygodnik Powszechny” 1977, 3 IV.

organizacji społeczeństwa⁷³. W „Tygodniku” – co znowu było wyjątkowe na tle prasy tamtej doby – teksty o konferencji helsińskiej nie były zamydłaniem problemu praw człowieka, lecz afirmacją tych praw⁷⁴.

Kiedy więc nadszedł Sierpień, „Tygodnik” miał już opinię pisma wyrażającego dystans do panującej, i coraz bardziej znienawidzonej, ideologii. Wprawdzie zaraz po Sierpniu duża część prasy przeszła proces – jak go wtedy nazywano – „odnowy”, czyli po prostu przestawała kłamać, a zaczynała pisać prawdę. Aparat propagandowy zaczynał wymykać się z rąk komunistów⁷⁵, co przyczyniło się do jeszcze większego sukcesu „Solidarności”, która do końca roku osiągnęła liczbę 8 mln członków⁷⁶ – system komunistyczny w Polsce był naprawdę zagrożony. Ale na tle ogromnej większości tytułów prasowych, które wylały się spod ideologicznego dyktatu partii komunistycznej, sytuacja „Tygodnika” była zdecydowanie inna. Pismo nie musiało nadrobić czasu straconego na powtarzaniu zakłębionych marksistowskiej propagandy o „budowaniu drugiej Polski”, o Polsce jako „drugiej Japonii” itp. „Tygodnik” miał, dzięki wirażowi wziętemu 10 lutego 1976 r. i publicystyce lat 1977-1980, pod tym względem dużo mocniejsze karty od niemal całej reszty prasy.

Dlatego to na jego łamach, a nie na łamach jakiejś „odnowicielskiej” (czytaj: świeżo nawróconej z komunizmu) gazety, w październiku 1980 r. ukazał się tekst kazania księdza Józefa Tischnera wygłoszonego na Wawelu do delegacji „Solidarności”, z Lechem Wałęsą na czele. Ks. Tischner mówił wtedy: *Przynosimy dziś na Wzgórze Wawelskie nasze najbliższe sercu sprawy. Sprawy te streszcza w sobie jedno słowo – słowo „solidarność”. [...] Słowo „solidarność” przyłączyło się dziś do innych, najbardziej polskich słów, aby nadać nowy kształt naszym dniom. [...] Podstawą i źródłem solidarności jest to, o co każdemu człowiekowi naprawdę w życiu chodzi. [...] Nam wszystkim idzie o to, by prawda zawsze prawdę znaczyła, a sprawiedliwość – sprawiedliwość*⁷⁷.

Taka też, prosolidarnościowa, czyli – w tamtym kontekście historycznym – wolnościowa była publicystyka „TP” aż do zawieszenia pisma 13 grudnia 1981 r. Owszem, „Tygodnik” zachęcał do umiaru w obawie przed tym, że zbyt radykalne żądania „Solidarności” mogą grozić katastrofą, czytaj: interwencją sowiecką⁷⁸. Owszem, publicyści „TP” niekiedy wyłamywali się z ogólnego prosolidarnościowego entuzjazmu, zauważając np. złe skutki obniżania się autorytetu państwa⁷⁹. Ogólnie jednak było to zaangażowanie po stronie „Solidarności”⁸⁰.

⁷³ Tenże, *Zachód i rządzenie*, „Tygodnik Powszechny” 1977, 11 IX.

⁷⁴ K. Skubiszewski, *Prawa człowieka – Helsinki – ONZ*, „Tygodnik Powszechny” 1977, 20 XI.

⁷⁵ Zob. na ten temat np. D. Wicenty, *Zalamanie na froncie ideologicznym. Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich od Sierpnia '80 do stanu wojennego*, Gdańsk 2012, *Dziennikarze, Twórcy, Naukowcy*.

⁷⁶ Przed stanem wojennym „Solidarność” liczyła ponad 9 mln członków.

⁷⁷ J. Tischner, *Solidarność sumień*, „Tygodnik Powszechny” 1980, 26 X.

⁷⁸ J. Turowicz, *O naprawę Rzeczypospolitej*, „Tygodnik Powszechny” 1981, 8 II.

⁷⁹ J. Demboróg, *Utopia i anarchia*, „Tygodnik Powszechny” 1981, 8 III.

⁸⁰ J. Tischner, *Wspólnota* (z cyklu „Etyka solidarności”), „Tygodnik Powszechny” 1980, 9 XI; J. Strzelecka, *Ustawa o cenzurze*, „Tygodnik Powszechny” 1981, 22 II; K. Śliwiński, *Solidarnie odnaleziony świat*

W ostatnim przed ogłoszeniem stanu wojennego numerze pisma Jerzy Turowicz pisał: [...] „Solidarność” oskarża się dzisiaj o odrzucanie idei porozumienia. Jest to – w naszym przekonaniu – oskarżenie niesłuszne i bezpodstawne. „Solidarność” domaga się rzeczywistego, autentycznego a nie pozorowanego porozumienia między władzą a społeczeństwem, jej stanowisko jest wyrazem istniejącego kryzysu zaufania, a ponadto jest reakcją na decyzje i wydarzenia, które bynajmniej budowaniu tego porozumienia nie sprzyjają. Ale na drodze do porozumienia narodowego staje dziś nowa, groźna przeszkoda. Jest nią [...] żądanie uchwalenia przez Sejm PRL ustawy „O nadzwyczajnych środkach działania w interesie ochrony obywateli i państwa”, ustawy równoznacznej z wprowadzeniem w naszym kraju czegoś w rodzaju stanu wyjątkowego. [...] W naszym przekonaniu istnieje wyraźna sprzeczność między głoszeniem linii porozumienia jako jedynej możliwości – i ogłaszaniem stanu wyjątkowego. Trzeba wybierać. Albo porozumienie, albo konfrontacja. Albo – albo. Innej drogi nie ma⁸¹.

Władze PRL dokonały wyboru, wprowadzając 13 grudnia 1981 r. stan wojenny. Jednym z jego rygorów było zawieszenie na czas nieokreślony niemal całej prasy, w tej liczbie także „Tygodnika”.

Po wznowieniu pisma w maju 1982 r. od razu zogniskowało ono na sobie uwagę publiczności jako instytucja *de facto* opozycyjna. Po trosze wynikało to ze społeczno-politycznego krajobrazu pierwszych miesięcy stanu wojennego: na tle ówczesnych ruin po ruchu społecznym 16 miesięcy narodowej emancypacji, pismo, które nie chwaliło „normalizacji” w wykonaniu ekipy gen. Jaruzelskiego oraz symbolicznie zaznaczało swoje przywiązanie do idei „Solidarności”, zyskiwało automatycznie ogromny kredyt zaufania. Po trosze jednak „Tygodnik” zapracowywał na miano opozycyjnego przez drukowane na jego łamach teksty. Już w pierwszym po wznowieniu numerze „TP” ks. Józef Tischner pisał, odwołując się do Norwida: „Zniczyć narodu nikt nie podoła bez współdziałania obywateli tegoż narodu [...]”. Naród to nie tylko język, geografia, ani ciągłość rodowa, naród to – substancja etyczna. [...] polskość jest propozycją etyczną i dlatego można się do niej nie przyznać, a – przyznawszy się – można od niej odejść, można ją zdradzić. Między człowiekiem a polskością istnieje wolność. [...] Polskość promieniuje ku nam rozmaitymi blaskami, między innymi tym właśnie, że możemy ją wybrać. Wybierając Polskę, potwierdzamy w sobie naszą wolność. [...] Kto zdradza Polskę, umieszcza się poza obszarem polskiej nadziei. Kto się sprzeciwia aktualnej Polsce, czyni to w imię polskiej nadziei i zawsze jakoś przygotowuje grunt pod Polskę jutro⁸².

Te słowa były ogólną ramą dla publicystyki „TP” na najbliższe siedem lat. Hasło „porozumienia narodowego” było po 13 grudnia 1982 r. propagandowym zaklęciem władzy, a wcielać je w życie miała fasadowa organizacja pod nazwą Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego. „Tygodnik” dystansował się od takiego rozumienia idei pojednania, obstając przy tych warunkach ewentualnego porozumienia, jakie wyartyku-

wartości (szkic z teologii rzeczywistości ziemskich), „Tygodnik Powszechny” 1981, 26 VII; *Wezwanie Prezydium KK do członków „Solidarności”*, „Tygodnik Powszechny” 1981, 8 XI.

⁸¹ J. T[urowicz], *Porozumienie czy konfrontacja?*, „Tygodnik Powszechny” 1981, 13 XII.

⁸² J. Tischner, *Polska jest Ojczyzną*, „Tygodnik Powszechny” 1982, 23 V.

łowała Prymasowska Rada Społeczna, jeszcze w kwietniu 1982 r.⁸³, a które były zbliżone do stanowiska podziemnych władz „S”.

W pierwszych miesiącach po wznowieniu „Tygodnik”, nie mogąc często mówić wprost z powodu cenzury, stosował typową (znaną z tradycji popowstaniowych po 1831 i 1864 r.) mowę zastępczą. Pokazywał zjawiska społeczne, które same w sobie były wielkim wołaniem o sprawiedliwość (a niekiedy wprost o przywrócenie legalnej „Solidarności”), takie jak pielgrzymki, Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej, wystąpienia Jana Pawła II na tematy polskie czy listy pasterskie Episkopatu.

Poszukiwanie jakiegoś *modus vivendi*, uwzględniającego z jednej strony rozbudzone po Sierpniu wolnościowe aspiracje społeczeństwa, a z drugiej – ustrojowe (w tym wynikające z przesłanek geopolitycznych) ograniczenia, było rodzajem kwadratury koła. Jak się zdaje, próbą rozwiązania tej sytuacji był artykuł Jerzego Turowicza opublikowany w lecie 1983 r. Naczelny redaktor „TP” pisał: *Ogromna większość tego społeczeństwa uznaje zasady Konstytucji PRL, łącznie z przewodnią rolą PZPR, nie kwestionuje naszych międzynarodowych sojuszy, nie dąży do obalenia ustroju socjalistycznego. Pytanie nie brzmi: czy socjalizm, ale: jaki socjalizm. A zarazem dodawał: Tylko na tej drodze [na drodze dialogu – przyp. R. G.], która jest drogą prawdy i sprawiedliwości, można uzyskać wiarygodność władzy, odbudować zaufanie między władzą a społeczeństwem. Ale żeby dialog zaistniał, konieczne są dwa głosy – równorzędne głosy obydwu jego partnerów. [...] Od tego czy ów prawdziwy dialog, dialog na dwa głosy, zostanie wszczęty zależy przywrócenie pokoju społecznego w naszym kraju, od tego zależy jaki to będzie kraj*⁸⁴.

Zauważmy: mamy tu z jednej strony (w konkluzji) wezwanie do uznania przez władze podmiotowości społeczeństwa, z drugiej zaś ocenę, że większość Polaków uznaje realia ustrojowe, z przewodnią rolą PZPR włącznie. Jesliby tak rzeczywiście było, to ta większość nie domagałaby się akceptacji dla swojej podmiotowości. Turowicz próbuje przekonać komunistów do uznania podmiotowości społeczeństwa, sugerując, że Polacy nie są antykomunistami i że w gruncie rzeczy nie ma sprzeczności między ich wolnościowymi aspiracjami a ustrojem zainstalowanym nad Wisłą i gwarantowanym przez Armię Czerwoną. Była to figura retoryczna jeszcze z arsenału „neopozytywizmu”, skądinąd w 1983 r. już dawno przezwyciężonego. Można przyjąć, że ten tekst Turowicza był w dekadzie lat 80. wyjątkowym zupełnie otwarciem się „TP” na komunistyczną, zideologizowaną wizję polskiej rzeczywistości. Więcej taka strategia i taka retoryka na łamach „Tygodnika” aż do 1989 r. już się nie pojawiła.

Lata 1984–1986 jawią się przez pryzmat lektury krakowskiego tygodnika jako dość ponure: z wolna wyczerpywała się społeczna energia uruchomiona jeszcze w Sierpniu i podtrzymana po 13 Grudnia, głównie dzięki drugiej pielgrzymce Jana Pawła II do Polski; natężały się działania cenzury; perspektywy na wyjście z polskiego pata rysowały się mgliście.

⁸³ Tezy Prymasowskiej Rady Społecznej z 5 kwietnia 1982 r. postulowały amnestię dla więźniów politycznych i internowanych oraz przywrócenie „Solidarności” do legalnego działania. Ze swej strony „Solidarność” zobowiązywałaby się do wykluczenia swoich najbardziej radykalnych rewindykacji, szczególnie tych, które nie brały pod uwagę geopolitycznego położenia Polski.

⁸⁴ J. Turowicz, *Jaki będzie ten kraj?*, „Tygodnik Powszechny” 1983, 31 VII.

„Tygodnik” ratuje się niekiedy, drukując wystąpienia co odważniejszych posłów na Sejm PRL, a z mocy prawa przemówienia posłów nie podlegały cenzurze⁸⁵. Były to lata nasilającej się kontroli nad społeczeństwem, także działań operacyjnych SB i represji policyjnych. Niemniej ekipa rządząca oficjalnie wciąż trzymała dyskurs „socialistycznej odnowy”, dla ochrony której – jak twierdzono – potrzebny był stan wojenny. Ten dyskurs wikłał władzę w pewne sprzeczności, z których korzystał „Tygodnik”. Np. ciągle oficjalnie utrzymywano, że Sierpień ‘80 był wyrazem słusznego buntu klasy robotniczej (tyle że – jak głoszono – później „Solidarność” dostała się pod wpływ ekstremistów). Skoro tak, to można było – lawirując między oficjalnym dyskursem władzy a czujnością cenzorów – na łamach czasopisma obchodzić kolejne rocznice Sierpnia. Tak też robiono.

W 4. rocznicę „Tygodnik” opublikował krótki tekst na tę okazję, w którym pisano: *Dzień 31 sierpnia 1980, zamykający wydarzenia nazwane w skrócie Sierpniem, pozostanie datą historyczną w najnowszym okresie polskich dziejów. Dołączy do innych dat – kamieni milowych przeszłości. [...] Doświadczenie posierpniowe, tak złożone, bogate, dramatyczne i bolesne, a także to, które zawiera w sobie nowe ziarna nadziei, nie odjęło tym słowom Papieża-Polaka [wcześniej cytowano homilię Jana Pawła II z Wrocławia z 1983 r. – przyp. R. G.] ich siły i słuszności. I najgłębiej zobowiązującej aktualności na dzień jutrzejszy*⁸⁶. To dobry przykład, jak można było, wykorzystując oficjalne przyzwolenie, nadać opisywanej rocznicy autentyczny i głęboki sens.

Zasadniczo „Tygodnikowi” nie wolno było wprost kontestować polityki władz wobec „Solidarności” – czuwal nad tym „radcy” Okręgowego Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk w Krakowie oraz ich nadzorcy z centralnego Głównego Urzędu Kontroli Publikacji i Widowisk. Mimo to nie udawało się „Tygodnika” całkowicie zakneblować – nawet w tej niebezpiecznej materii. Reprezentatywnym tego przykładem jest pomysł banicji dla niektórych więzionych przywódców „Solidarności” i działaczy byłego KSS KOR. Władze konsultowały ten pomysł z przedstawicielami Kościoła hierarchicznego, po czym ogłosiły go publicznie w formie konferencji prasowej rzecznika rządu, Jerzego Urbana. Tego właśnie dotyczył odredakcyjny komentarz wydrukowany na pierwszej stronie z datą 6 września 1984 r. Czytamy w nim: *W dawnej szlacheckiej Polsce kara banicji była uważana za najsurowszą w hierarchii kar, wymienną z karą śmierci [...]. Nie bez powodu polskie współczesne prawodawstwo zrezygnowało z tej kary, a także z innych istniejących dawniej, takich jak: łamanie kołem, palenie na stosie, pręgierz czy dyby – a więc kar jaskrawo niehumanitarnych. Jedynym stanowiskiem, jakie wypływa z tradycji polskiego poczucia prawa, powszechnie akceptowanych norm etycznych, wreszcie z refleksji*

⁸⁵ *Przemówienie sejmowe Edmunda Osmańczyka wygłoszone w dniu 26 kwietnia 1984, „Tygodnik Powszechny” 1984, 13 V; Przemówienie sejmowe Romualda Bukowskiego wygłoszone w dniu 26 kwietnia 1984, „Tygodnik Powszechny” 1984, 13 V; Przemówienie sejmowe posła Edmunda J. Osmańczyka, posła ziemi opolskiej, wygłoszone 25 lipca 1985, „Tygodnik Powszechny” 1985, 4 VIII; Przemówienie sejmowe posła Janusza Zabłockiego, wygłoszone w dniu 25 lipca 1985 r., „Tygodnik Powszechny” 1985, 11 VIII; Przemówienie sejmowe Marii Budzanowskiej, wygłoszone na 70 posiedzeniu sejmku 31 lipca 1985, „Tygodnik Powszechny” 1985, 8 IX.*

⁸⁶ *W czwartą rocznicę porozumień sierpniowych, „Tygodnik Powszechny” 1984, 2 IX.*

nad obecnym stanem społecznej świadomości, nie tylko prawnej, musi być zdecydowany sprzeciw wobec przedstawionych przez min. Urbana sugestii. [...] Szczególnie w Polsce należy z niezwykłą ostrożnością podchodzić do spraw określanych nieraz jako imponderabilia, a więc rzeczy nie dające się zważyć, z natury mało uchwytne, których wpływu nie da się wyliczyć, a przecież kształtujące w sposób istotny los indywidualny i zbiorowy. [...] To błąd, powiedział kiedyś przy innej okazji Talleyrand, a błędu obawiał się najbardziej⁸⁷.

Jesienią 1984 r. Polską opinią publiczną wstrząsnął mord dokonany przez funkcjonariuszy SB na ks. Jerzym Popiełuszcze. Początkowo, ze względów cenzuralnych, niewiele dało się o tym napisać⁸⁸, potem redakcja przechytrzyła cenzurę, publikując szczegółowe relacje z procesu zabójców księdza Popiełuszki, pióra szefa biura prasowego Episkopatu⁸⁹.

Mniej więcej w tym czasie „Tygodnik” próbuje opublikować tekst Macieja Kozłowskiego zatytułowany *Jak karać*, a dotyczący projektu nowelizacji prawa karnego z lutego 1985 r. Tekst zostaje zdjęty przez krakowską cenzurę, redakcja składa odwołanie od tej decyzji do Głównego Urzędu, ten zaś podtrzymuje pierwotny zakaz publikacji. Wtedy „Tygodnik” odwołuje się od decyzji cenzury do Naczelnego Sądu Administracyjnego, co było dozwolone już od 1981 r., ale nikt z tego prawa nie korzystał. Wyrok NSA potwierdza decyzje urzędu cenzorskiego, ale na mocy prawa o cenzurze tekst wyroku z kolei nie podlega cenzurze. Korzystając z tego, „Tygodnik” publikuje wyrok *in extenso* i w ten sposób przemycia treść artykułu Kozłowskiego, ponieważ sąd musiał w uzasadnieniu wyroku dokonać jego solidnego streszczenia⁹⁰.

Cezurą w dziejach politycznych ostatnich lat PRL była amnestia dla więźniów politycznych we wrześniu 1986 r. Tym razem amnestia obejmowała prawie wszystkich uwięzionych, nadto władze deklarowały, że nie będzie już powrotu do karnego ścigania za działalność polityczną. „Tygodnik” zareagował na tę inicjatywę powściągliwie, ale zachęcająco. W niepodpisanym komentarzu na pierwszej stronie stwierdzano: *Komunikat o objęciu wszystkich więźniów politycznych w Polsce ustawą lipcową i zwolnienie ich z więzień i aresztów śledczych – to niewątpliwie najdonioślejsze wydarzenie polityczne w naszym kraju, w ostatnich paru latach. [...] Jeżeli takie warunki [nawiązanie do komunikatu z konferencji EP – przyp. R. G.] powstaną, jeżeli zaistnieje możliwość swobodnego zrzeszania się w stowarzyszeniach i organizacjach zawodowych, w organizacjach samorządowych, w powoływanych doraźnie komitetach tworzonych dla rozwiązywania lokalnych czy specjalistycznych problemów, to sądzić można, że aktywność społeczna znajdzie swe ujście bez prób tworzenia struktur uznawanych przez władze państwowe za nielegalne. [...] Byłoby ogromną stratą, gdyby szanse te, jak to niestety nieraz w naszych dziejach bywało, zostały zaprzepaszczone⁹¹.*

⁸⁷ *Non possumus*, „Tygodnik Powszechny” 1984, 16 IX.

⁸⁸ T. Szyma, *Był wśród nas i pozostał z nami*, „Tygodnik Powszechny” 1984, 11 XI.

⁸⁹ *Proces o zabójstwo ks. Jerzego Popiełuszki. Toruń – 27 i 28 XII 1984 r. Relacja sprawozdawcy Biura Prasowego Episkopatu Polski Jacka Ambroziaka*, „Tygodnik Powszechny” 1985, 13 I; zob. także sześć następnych relacji w kolejnych wydaniach „TP” do numeru z 24 lutego 1985 r. włącznie.

⁹⁰ *Wyrok w imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, „Tygodnik Powszechny” 1985, 28 VII.

⁹¹ *Doniosły fakt*, „Tygodnik Powszechny” 1986, 21 IX.

Wkrótce okazało się, że zaczęło przybywać dobrych wiadomości, najpierw ze Wschodu. Już w październiku 1986 r. znawca Rosji, Andrzej Drawicz, informował czytelników „TP”, że w polityce kulturalnej ZSRR nadeszła odwilż⁹². Potem ten sam autor umieścił na łamach „TP” szereg artykułów na ten temat⁹³, by w końcu, już w okresie „okrągłego stołu”, zachęcać Polaków do wykorzystania otwierającej się w Rosji dobrej dla nas koniunktury. Drawicz ocenił, że należy wychodzić z inicjatywami polsko-rosyjskimi; przyjąć założenie, że w Rosji „może się udać”, nie ograniczać się do przypominania polskich pretensji za historyczne cierpienia; pozbyć się pozy wyższości w stosunku do Rosji⁹⁴.

Konsekwencją wrześniowej amnestii był apel najważniejszych osobistości polskiej, szeroko rozumianej, opozycji do władz USA o zniesienie sankcji gospodarczych wobec PRL. Apel ten, drukowany na łamach „TP”, podpisali: Stefan Bratkowski, Bronisław Geremek, Tadeusz Mazowiecki, Stanisław Stomma, Klemens Szaniawski, Jan Józef Szczepański, Jerzy Turowicz, Lech Wałęsa i Andrzej Wielowieyski⁹⁵.

Wydaje się, że w okresie poprzedzającym „okrągły stół” „Tygodnik” skutecznie rozegrał swoje karty i przyczynił się do tego, że proces okrągłostołowy odbył się na lepszych warunkach niż te, które początkowo proponowały władze.

W pierwszej fazie (zrazu nie mówiono o rozmowach Okrągłego Stołu, ale było oczywiste, że zbliża się jakieś predefiniowanie stosunku PZPR do opozycji) „Tygodnik” zabiegał o to, żeby władze uznały za partnerów do rozmów czołowych działaczy „Solidarności”, w tym samego Wałęsę, traktowanego od dawna jako *persona non grata*. W tym celu zaczęto umieszczać na łamach informacje o przewodniczącym „Solidarności”, tudzież artykuły innych osób, nieuznawanych wciąż za partnerów dialogu politycznego⁹⁶. To dawało tym osobom jak gdyby przyczółek publicznego istnienia, którego wcześniej były pozbawione.

W drugiej fazie „TP” opowiadał się za uczynieniem z kwestii przywrócenia pluralizmu związkowego warunku *sine qua non* dla samego rozpoczęcia oficjalnych rokowań⁹⁷. Uchwała Komitetu Obywatelskiego przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność”, jak brzmiała pełna nazwa tego gremium (cenzura pozwoliła tylko na formułę „Komitet Obywatelski”), powzięta 18 grudnia 1988 r., stała na stanowisku, że początek rozmów musi być poprzedzony polityczną decyzją o przywróceniu legalnej „Solidarności”. Stało

⁹² A. Drawicz, *Zmiana klimatu*, „Tygodnik Powszechny” 1986, 12 X.

⁹³ Tenże, „*Nominacja*” czyli koniec żelaznej epoki, „Tygodnik Powszechny” 1987, 8 II; tenże, „*Doktor Żywo*” źle potraktowany, „Tygodnik Powszechny” 1987, 24 V; tenże, *Próba normalności*, „Tygodnik Powszechny” 1987, 31 V; tenże, *Toż to idzie...*, „Tygodnik Powszechny” 1987, 16 VIII.

⁹⁴ Tenże, *I cóż dalej z Rosją, Panie i Panowie?*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 1 I.

⁹⁵ *Oświadczenie*, „Tygodnik Powszechny” 1986, 26 X.

⁹⁶ T. Szyma, *Nobliści w Oświęcimiu*, „Tygodnik Powszechny” 1988, 24 I; T. Mazowiecki, *22 grudnia 1981*, „Tygodnik Powszechny” 1988, 27 III; tenże, *Przesłanie encykliki*, „Tygodnik Powszechny” 1988, 3-10 IV; A. Michnik, *Więcej marzeń!*, „Tygodnik Powszechny” 1988, 24 IV.

⁹⁷ *Uchwała*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 1 I; *Oświadczenie*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 1 I; „*Musi nastąpić przebudowa systemu*”. Z Tadeuszem Mazowieckim rozmawia Roman Graczyk, „Tygodnik Powszechny” 1989, 12 II.

się tak dopiero na początku stycznia – to być może tłumaczy fakt, że cenzura zwlekała z decyzją i oba dokumenty ukazały się w „TP” dopiero w numerze noworocznym.

Wreszcie w trzeciej fazie „TP” opowiadał się za takim przebiegiem negocjacji w Pałacu Namiestnikowskim i w wili MSW w Magdalence, aby ostateczne porozumienie dawało największe możliwe gwarancje co do tego, że nowy kształt instytucjonalny Polski nie będzie tylko liftingiem tego, co istniało dotąd. Za taki przełomowy moment uznano zgodę władz na wolne wybory do Senatu. W opinii strategów politycznych „Tygodnika” dopiero to pozwalało godzić się na wejście opozycji do Sejmu, bo otwierało możliwości realnego wpływu na linię polityczną rządu (choć nie myślano jeszcze wtedy o przejęciu władzy). Dlatego jeszcze przed rozpoczęciem negocjacji, a potem w trakcie ich trwania na łamach „Tygodnika” opublikowano całą serię artykułów, które miały wzmacniać determinację solidarnościowych negocjatorów⁹⁸.

Na koniec ambicją polityczną „Tygodnika” było przyczynić się do jak najlepszego wyniku wyborczego kandydatów Komitetu Obywatelskiego. W tym celu na łamach piśma wydrukowano w kwietniu i maju 1989 r. cykl tekstów, które mobilizowały do wzięcia udziału w wyborach, prezentowały kandydatów Komitetu Obywatelskiego, objaśniały mechanizm ordynacji wyborczej, rysowały perspektywę „policzenia” się opozycji i niejakiego wpływu na władzę po wyborach, w końcu też – perspektywę demokratycznych wyborów już do parlamentu następnej kadencji. Publicyści „Tygodnika” nie kryli, że w wyborach do Sejmu mamy do czynienia z kontraktem politycznym. Niekiedy polemizowali ze zwolennikami rywalizacji o mandaty w ramach puli przyznanej opozycji, a także z przeciwnikami porozumienia z komunistami⁹⁹.

⁹⁸ S. Jakubowicz, *Pluralizm związkowy jest samorządowi potrzebny*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 8 I; M. Król, *Minimum narodowe*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 29 I; S. Swianiewicz, *Na stacji Gniezdowo*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 29 I; „Chcemy jeszcze więcej i jeszcze szybciej”. Z Vytautą Landsbergisem, przewodniczącym Sajudisu rozmawia Marek Karp, „Tygodnik Powszechny” 1989, 5 II; „Marksizm, chrześcijaństwo, totalitaryzm”. Z Leszkiem Kołakowskim rozmawia Jerzy Turowicz, „Tygodnik Powszechny” 1989, 12 II; L. Wąłęsa, *Stocznia*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 12 II (fragment książki *Drogi nadziei*, przygotowywanej wówczas do druku w wydawnictwie „Znak”); Z. Radzikowska, *O potrzebie zmiany prawa prasowego*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 28 II; J. J. Szczepański, *Likwidacja*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 28 II (fragment książki *Kadencja*, przygotowywanej wówczas do druku w wydawnictwie „Znak”); M. Fieldorf, L. Zachuta, *Uwięzienie i proces generała „Nila”*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 5 III; K. Dziewanowski, *Notatki spod stolika i na marginesie*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 19 III; „Już”. Z Zbigniewem Janasem rozmawia Jacek Żakowski, „Tygodnik Powszechny” 1989, 19 III; „Wiele obiegu, jedna kultura”. Z Grzegorzem Bogutą rozmawia Maciej Kozłowski, „Tygodnik Powszechny” 1989, 2 IV.

⁹⁹ M. Kozłowski, *Układ i szansa*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 9 IV; E. J. Osmańczyk, *Głosowanie i wybory w czerwcu 1989*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 9 IV; B. Geremek, *Warszawska wiosna?*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 23 IV; S. Bratkowski, *Gramy o swój los*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 30 IV; K. Burnetko, *Jak głosować*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 30 IV; *Program wyborczy Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 7 V; *Kandydaci Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” i Lecha Wałęsy do Senatu i Sejmu*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 7 V; M. Król, *Jacy kandydaci, jak wybierać?*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 21 V; L. Kołakowski, *Czy mamy czekać na cud?*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 21 V; M. Kozłowski, *Po krakowskich zajęciach*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 28 V; J. Tischner, *Teologia wyzwolenia a etyka „Solidarności”*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 4 VI; M. Kozłowski, *Policzmy się*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 4 VI; R. Graczyk, *Nie ma wolności bez „Solidarności”*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 4 VI.

Czego by nie powiedzieć o zasadności tej strategii, 5 czerwca 1989 r. okazała się ona wielkim sukcesem. Jeśli przyjąć (a są po temu podstawy), że komunizm w Polsce upadł 4 czerwca, to – w świetle przytoczonych tu źródeł – wolno stwierdzić, że „Tygodnik Powszechny” pożegnał się z nim bez żalu.

BIBLIOGRAFIA

- Archiwum Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie, sygn. 0032/952, t. 2.
[Artykuł odredakcyjny], *22 VII 1944 – 22 VII 1960*, Tygodnik Powszechny” 1960, 24 VII.
[Artykuł odredakcyjny], *60 urodziny Prezydenta RP*, „Tygodnik Powszechny” 1952, 16 IV.
[Artykuł odredakcyjny], *Nic co polskie nie jest nam obce*, „Tygodnik Powszechny” 1952, 21 IX.
[Artykuł odredakcyjny], *Nowa konstytucja*, „Tygodnik Powszechny” 1952, 3 VIII.
[Artykuł odredakcyjny], *Po procesie krakowskim*, „Tygodnik Powszechny” 1953, 15 II.
[Artykuł odredakcyjny], *Projekt nowej konstytucji*, „Tygodnik Powszechny” 1952, 16 III.
[Artykuł odredakcyjny], *Sprawa odpowiedzialności*, „Tygodnik Powszechny” 1953, 4 I.
[Artykuł odredakcyjny], *Stosunek Kościoła do państwa*, „Tygodnik Powszechny” 1949, 10 IV.
[Artykuł odredakcyjny], *W dzień wyborów*, „Tygodnik Powszechny” 1952, 26 X.
[Artykuł odredakcyjny], *Ważne akty państwowe*, „Tygodnik Powszechny” 1952, 30 XI.
[Artykuł odredakcyjny], „Tygodnik Powszechny” 1971, 3 I.
[Artykuł odredakcyjny], „Tygodnik Powszechny” 1973, 22 VII.
[Artykuł odredakcyjny], „Tygodnik Powszechny” 1974, 21 VII.
Błoński J., *Biedni Polacy patrzą na getto*, „Tygodnik Powszechny” 1987, 11 I.
Bratkowski S., *Gramy o swój los*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 30 IV.
Brunetko K., *Jak głosować*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 30 IV.
„*Chcemy jeszcze więcej i jeszcze szybciej*”, z Vytautasem Landsbergisem, przewodniczącym Sajudisu rozmawia Marek Karp, „Tygodnik Powszechny” 1989, 5 II.
Chrzanowski W., *Pokolenie jedności – pokolenie walki*, „Almanach” 1988, nr 1.
Deklaracja Episkopatu, „Tygodnik Powszechny” 1952, 28 IX.
Demboróg J., *Utopia i anarchia*, „Tygodnik Powszechny” 1981, 8 III.
Doniosły fakt, „Tygodnik Powszechny” 1986, 21 IX.
Drawicz A., „*Doktor Żywago*” źle potraktowany, „Tygodnik Powszechny” 1987, 24 V.
Drawicz A., *I cóż dalej z Rosją, Panie i Panowie?*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 1 I.
Drawicz A., „*Nominacja*” czyli koniec żelaznej epoki, „Tygodnik Powszechny” 1987, 8 II.
Drawicz A., *Próba normalności*, „Tygodnik Powszechny” 1987, 31 V.
Drawicz A., *Toż to idzie...*, „Tygodnik Powszechny” 1987, 16 VIII.
Drawicz A., *Zmiana klimatu*, „Tygodnik Powszechny” 1986, 12 X.
Dziewanowski K., *Notatki spod stolika i na marginesie*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 19 III.
Fieldorf M., Zachuta L., *Uwięzienie i proces generała „Nila”*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 5 III.
Friszke A., *Koło Posłów „Znak” w Sejmie PRL 1957-1976*, Warszawa 2002, *Archiwum Sejmu PRL*.
Geremek B., *Warszawska wiosna?*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 23 IV.
Gawlik J. P., *Wielka szansa Odry*, „Tygodnik Powszechny” 1952, 6 IV.
Graczyk R., *Bohaterowie mieli wybór*, „Gazeta Wyborcza” 2011, 4 IV.

- Graczyk R., *Cena przetrwania? SB a „Tygodnik Powszechny”*, Warszawa 2011.
- Graczyk R., *Nie ma wolności bez „Solidarności”*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 4 VI.
- Graczyk R., *Z „Tygodnikiem Powszechnym” związki bliskie i trudne*, [w:] *Stefan Kisielewski. Kisiel 1911-1991-2011*, red. nauk. R. Habielski i M. Jabłonowski, Warszawa 2011, *Ludzie – Media – Polityka*, t. 4.
- Jakubowicz S., *Pluralizm związkowy jest samorządowi potrzebny*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 8 I.
- Jawień A., *Matka*, „Tygodnik Powszechny” 1950, 10 XII.
- „Już”. *Ze Zbigniewem Janasem rozmawia Jacek Żakowski*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 19 III.
- Kandydaci Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” i Lecha Wałęsy do Senatu i Sejmu*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 7 V.
- Kersten K., *Narodziny systemu władzy. Polska 1943-1948*, Paryż 1986, *Historia i Teraźniejszość / Towarzystwo Historyczno-Literackie w Paryżu*, 9.
- Kisielewski S., *Czy neopozytywizm?*, „Tygodnik Powszechny” 1956, 25 XII.
- Kisielewski S., *Żółkiewski jako prawdziwy marksista*, „Tygodnik Powszechny” 1946, 27 I.
- Kołąkowski L., *Czy mamy czekać na cud?*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 21 V.
- Komitet Obywatelski „Solidarności”, *Oświadczenie*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 1 I.
- Kozłowski K., *Rady*, „Tygodnik Powszechny” 1976, 21 III.
- Kozłowski M., *Po krakowskich zajściach*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 28 V.
- Kozłowski M., *Policzmy się*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 4 VI.
- Kozłowski M., *Układ i szansa*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 9 IV.
- Król M., *Jacy kandydaci, jak wybierać?*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 21 V.
- Król M., *Minimum narodowe*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 29 I.
- Łubieński K., *List otwarty do Pana Juliusza Łady*, „Dziś i Jutro” 1948, 5 XII.
- „Marksizm, chrześcijaństwo, totalitaryzm”. *Z Leszkiem Kołakowskim rozmawia Jerzy Turowicz*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 12 II.
- Mazowiecki T., *22 grudnia 1981*, „Tygodnik Powszechny” 1988, 27 III.
- Mazowiecki T., *Przesłanie encykliki*, „Tygodnik Powszechny” 1988, 3-10 IV.
- Micewski A., *Historyzm i realizm*, „Tygodnik Powszechny” 1977, 20 II.
- Micewski A., *Krytyka systemu liberalnego*, „Tygodnik Powszechny” 1977, 3 IV.
- Micewski A., *Motywacje i stereotypy*, „Tygodnik Powszechny” 1976, 21 III.
- Micewski A., *Współtrządzić czy nie kłamać? PAX i Znak w Polsce 1945-1976*, Paryż 1978, *Historia i Teraźniejszość / Towarzystwo Historyczno-Literackie w Paryżu*, 2.
- Micewski A., *Zachód i rządzenie*, „Tygodnik Powszechny” 1977, 11 IX.
- Michnik A., *Więcej marzeń!*, „Tygodnik Powszechny” 1988, 24 IV.
- „*Musi nastąpić przebudowa systemu*”. *Z Tadeuszem Mazowieckim rozmawia Roman Graczyk*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 12 II.
- Non possumus*, „Tygodnik Powszechny” 1984, 16 IX.
- Omańczyk E., *Głosowanie i wybory w czerwcu 1989*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 9 IV.
- Oświadczenie*, „Tygodnik Powszechny” 1986, 26 X.
- Oświadczenie Episkopatu*, „Tygodnik Powszechny” 1952, 21-28 XII.
- Piowarczyk J., *Cel państwa*, „Tygodnik Powszechny” 1947, 29 VI.
- Piowarczyk J., *Chrystus i ustroje społeczne*, „Tygodnik Powszechny” 1947, 21-28 XII.

- Piwowarczyk J., *Filozofia marksizmu*, „Tygodnik Powszechny” 1945, 21 X.
- Piwowarczyk J., *Katolicka organizacja*, „Tygodnik Powszechny” 1948, 23 V.
- Piwowarczyk J., *Kościół i państwo*, „Tygodnik Powszechny” 1947, 23 XI.
- Piwowarczyk J., *Ku Polsce katolickiej*, „Tygodnik Powszechny” 1945, 24 III.
- Piwowarczyk J., *Moralność materialistyczna*, „Tygodnik Powszechny” 1948, 6 VI.
- Piwowarczyk J., *O stronnictwo dla katolików*, „Tygodnik Powszechny” 1946, 20 X.
- Piwowarczyk J., *Odpowiedzialność społeczna katolików*, „Tygodnik Powszechny” 1948, 31 X.
- Piwowarczyk J., *Państwo chrześcijańskie*, „Tygodnik Powszechny” 1947, 13 VII.
- Piwowarczyk J., *Państwo humanistyczne*, „Tygodnik Powszechny” 1947, 7 IX.
- Piwowarczyk J., *Racja stanu*, „Tygodnik Powszechny” 1947, 21 IX.
- Piwowarczyk J., *Rada nie na czasie*, „Tygodnik Powszechny” 1947, 20 IV.
- Piwowarczyk J., *Setna rocznica „Manifestu Komunistycznego”*, „Tygodnik Powszechny” 1948, 7 III.
- Piwowarczyk J., *„Socialistyczny humanizm”*, „Tygodnik Powszechny” 1948, 1 II.
- Piwowarczyk J., *Sprawiedliwy ustrój*, „Tygodnik Powszechny” 1947, 19 V.
- Piwowarczyk J., *Teologia marksizmu*, „Tygodnik Powszechny” 1945, 28 X.
- Piwowarczyk J., *Wierność wobec Kościoła*, „Tygodnik Powszechny” 1947, 26 I.
- Proces o zabójstwo ks. Jerzego Popiełuszki. Toruń – 27 i 28 XII 1984 r. Relacja sprawozdawcy Biura Prasowego Episkopatu Polski Jacka Ambroziaka*, „Tygodnik Powszechny” 1985, 13 I.
- Program wyborczy Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 7 V.
- Przemówienie sejmowe Edmunda Osmańczyka wygłoszone w dniu 26 kwietnia 1984*, „Tygodnik Powszechny” 1984, 13 V.
- Przemówienie sejmowe Marii Budzanowskiej, wygłoszone na 70 posiedzeniu sejmku 31 lipca 1985*, „Tygodnik Powszechny” 1985, 8 IX.
- Przemówienie sejmowe posła Edmunda J. Osmańczyka, posła ziemi opolskiej, wygłoszone 25 lipca 1985*, „Tygodnik Powszechny” 1985, 4 VIII.
- Przemówienie sejmowe posła Janusza Zabłockiego, wygłoszone w dniu 25 lipca 1985 r.*, „Tygodnik Powszechny” 1985, 11 VIII.
- Przemówienie sejmowe Romualda Bukowskiego wygłoszone w dniu 26 kwietnia 1984*, „Tygodnik Powszechny” 1984, 13 V.
- Pszon M., *Koniec mitów końcem wojny?*, „Tygodnik Powszechny” 1968, 28 IV.
- Radzikowska Z., *O potrzebie zmiany prawa prasowego*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 28 II.
- Skubiszewski K., *Prawa człowieka – Helsinki – ONZ*, „Tygodnik Powszechny” 1977, 20 XI.
- Starowieyska-Morstinowa Z., *Pax*, „Tygodnik Powszechny” 1949, 10 IV.
- Stomma S., *Geopolityka czy Glassboro?*, „Tygodnik Powszechny” 1967, 23 VII.
- Stomma S., *Idea i siła*, „Tygodnik Powszechny” 1956, 25 XII.
- Stomma S., *Maksymalne i minimalne tendencje społeczne katolików*, „Znak” 1946, nr 3.
- Stomma S., *Nadzieje nowego okresu*, „Tygodnik Powszechny” 1971, 25 VII.
- Stomma S., *O pozornym maksymalizmie i urojonym defetyzmie*, „Tygodnik Powszechny” 1947, 20 IV.
- Stomma S., *W czternastą rocznicę*, „Tygodnik Powszechny” 1958, 20 VII.
- Stomma S., Turowicz J., *Eksperyment polski*, „Tygodnik Powszechny” 1952, 3 II.
- Stomma S., Turowicz J., *Katolicy w Polsce Ludowej*, „Tygodnik Powszechny” 1950, 10 XII.
- Strzelecka J., *Ustawa o cenzurze*, „Tygodnik Powszechny” 1981, 22 II.

- Swianiewicz S., *Na stacji Gniezdowo*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 29 I.
- Szczepański J. J., *Likwidacja*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 28 II.
- Szyma T., *Był wśród nas i pozostał z nami*, „Tygodnik Powszechny” 1984, 11 XI.
- Szyma T., *Nobliści w Oświęcimiu*, „Tygodnik Powszechny” 1988, 24 I.
- Śliwiński K., *Solidarnie odnaleziony świat wartości (szkic z teologii rzeczywistości ziemskich)*, „Tygodnik Powszechny” 1981, 26 VII.
- Święcicki J. M., *Kwestia zasady czy taktyki?*, „Tygodnik Powszechny” 1947, 20 IV.
- Święcicki J. M., *O katolickim maksymalizmie*, „Tygodnik Powszechny” 1947, 2 II.
- Tischner J., *Polska jest Ojczyzną*, „Tygodnik Powszechny” 1982, 23 V.
- Tischner J., *Solidarność sumień*, „Tygodnik Powszechny” 1980, 26 X.
- Tischner J., *Teologia wyzwolenia a etyka „Solidarności”*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 4 VI.
- Tischner J., *Wspólnota (z cyklu „Etyka solidarności”)*, „Tygodnik Powszechny” 1980, 9 XI.
- Turowicz J., *Apolityczność katolików*, „Tygodnik Powszechny” 1951, 10 VI.
- Turowicz J., *Jaki będzie ten kraj?*, „Tygodnik Powszechny” 1983, 31 VII.
- Turowicz J., *Kultura i polityka*, „Tygodnik Powszechny” 1949, 23 I.
- Turowicz J., *O naprawę Rzeczypospolitej*, „Tygodnik Powszechny” 1981, 8 II.
- Turowicz J., *O socjalistycznym realizmie i politycznym katolicyzmie. Na marginesie szczecińskiego zjazdu literatów*, „Tygodnik Powszechny” 1949, 20 II.
- Turowicz J., *Porozumienie czy konfrontacja?*, „Tygodnik Powszechny” 1981, 13 XII.
- Turowicz J., *Shoah w polskich oczach*, „Tygodnik Powszechny” 1985, 10 XI.
- Turowski K., *Gospodarka planowa w koncepcji katolicko-społecznej*, „Tygodnik Powszechny” 1947, 19 V.
- Uchwała*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 1 I.
- W czwartą rocznicę porozumień sierpniowych*, „Tygodnik Powszechny” 1984, 2 IX.
- Wałęsa L., *Stocznia*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 12 II.
- Wezwanie Prezydium KK do członków „Solidarności”*, „Tygodnik Powszechny” 1981, 8 XI.
- „Wiele obiegu, jedna kultura”. Z Grzegorzem Bogutą rozmawia Maciej Kozłowski*, „Tygodnik Powszechny” 1989, 2 IV.
- Wincenty D., *Załamane na froncie ideologicznym. Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich od Sierpnia '80 do stanu wojennego*, Gdańsk 2012, *Dziennikarze, Twórcy, Naukowcy*.
- Wyrok w imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, „Tygodnik Powszechny” 1985, 28 VII.
- Zawieyski J., *Przemówienie sejmowe z 12 listopada 1965*, „Tygodnik Powszechny” 1965, 28 XI.
- Żmuda J., *Stal*, „Tygodnik Powszechny” 1952, 13 IV.

Roman GRACZYK – jest absolwentem Uniwersytetu Jagiellońskiego (dyplom z politologii w 1984 r.), był dziennikarzem i redaktorem m.in. w „Tygodniku Powszechnym” (1983-1991), Radiu Kraków (1991-1993), „Gazecie Wyborczej” (1993-2005). Obecnie jest pracownikiem Biura Edukacji Publicznej IPN oraz współpracownikiem m.in. portalu Interia.pl oraz tygodnika „W Sieci”. Opublikował książki: *Konstytucja dla Polski* (1997), *Polski Kościół – polska demokracja* (1999), *Bo jestem z Wilna* (wywiad-rzeka z Józefą Hannelową, 2001), *Tropem SB. Jak czytać teczeki* (2007), *Cena przetrwania? SB wobec Tygodnika Powszechnego* (2011).